Doktryna sterowności i mocarstwowości w myśli Xi Jinpinga

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje chińską filozofię rządzenia opartą na doktrynie sterowności i mocarstwowości Xi Jinpinga. Państwo jest tu przedstawione nie jako neutralna administracja, lecz jako organizm celu i pamięci, którego zadaniem jest koncentracja energii wspólnoty w celu uniknięcia chaosu. Autor przeciwstawia ten model zachodniemu liberalizmowi, podkreślając chińskie podejście do odpowiedzialności urzędniczej i egzekucji programów strategicznych. Kluczowym elementem jest „Chińskie Marzenie", które syntetyzuje indywidualne aspiracje obywateli z narodową wizją wielkiego odrodzenia. Tekst wskazuje na realne sukcesy, takie jak walka z ubóstwem, jednocześnie zachowując krytyczny dystans wobec wyzwań strukturalnych i społecznych, przed którymi stoi współczesna Chiny w drodze do statusu globalnego mocarstwa.

The article analyzes the Chinese philosophy of governance based on Xi Jinping's doctrine of steerability and great-power status. The state is presented here not as a neutral administration, but as an organism of purpose and memory, whose task is to concentrate the community's energy to avoid chaos. The author contrasts this model with Western liberalism, emphasizing the Chinese approach to official responsibility and the execution of strategic programs. A key element is the 'Chinese Dream,' which synthesizes individual citizen aspirations with a national vision of great rebirth. The text points to real successes, such as the fight against poverty, while maintaining a critical distance from the structural and social challenges facing modern China on its path to global superpower status.

Artykuł stanowi analityczną rekonstrukcję doktryny Xi Jinpinga, przedstawiając ją nie jako zbiór haseł politycznych, lecz jako kompleksowy projekt mocarstwowej sterowności. Główną tezą tekstu jest uznanie chińskiego modelu za próbę przejścia od ilościowego wzrostu (skali i masy) do jakościowej nowoczesności, w której sprawczość

państwa opiera się na żelaznej dyscyplinie Partii oraz syntezie twardego bezpieczeństwa z dobrobytem obywateli. Autor analizuje mechanizmy takie jak „Nowa Normalność", „Chińskie Marzenie" czy Inicjatywa Pasa i Szlaku, ukazując, jak Pekin dąży do odrodzenia cywilizacyjnego poprzez precyzyjne zarządzanie każdym aspektem bytu państwowego – od walki z ubóstwem na poziomie wioski, przez zieloną transformację, aż po modernizację armii. Tekst rzuca wyzwanie zachodnemu liberalnemu paradygmatowi, przeciwstawiając idei ograniczania władzy koncepcji koncentracji energii wspólnoty w celu zapewnienia jej trwania i suwerenności technologicznej oraz geopolitycznej w świecie wielobiegunowym.

SŁOWA KLUCZOWE

doktryna sterowności | mocarstwowość | Chińskie Marzenie | Dwa Cele na Stulecie | Nowa Normalność | Czteropunktowa Strategia | Pięć Nowych Koncepcji Rozwoju | reforma strukturalna strony podażowej | zasada jednych Chin | suwerenność technologiczna | rozwój współdzielony | mechanizm sprawczości państwa | modernizacja armii | zjednoczenie narodowe

Państwo jako instrument trwania i sprawczości

Państwo jako sztuka długiego trwania. Drugi tom wypowiedzi Xi Jinpinga z lat 2014-2017 nie jest jedynie zbiorem przemówień politycznych. To raczej podręcznikiem państwowego oddychania – rytmu, w którym władza planuje dłużej niż kadencja, widzi szerzej niż budżet roczny i odpowiada głębiej niż komunikat prasowy. Już pierwsze maksymy wskazują, że fundamentem rządzenia jest zaufanie obywateli, a utrata poparcia ludu oznacza utratę kraju; w tym samym porządku myślenia brak odpowiedzialności zostaje nazwany hańbą urzędnika. Chińska doktryna zaczyna się tam, gdzie wiele współczesnych państw kończy: od pytania nie o to, jak zdobyć władzę, lecz jak nie dopuścić, by stała się ona pustą administracją własnego trwania. W tej logice państwo nie jest neutralną maszyną do rozdzielania procedur, lecz organizmem pamięci, hierarchii i celu.

W zachodnim liberalnym imaginarium instytucje mają przede wszystkim ograniczać władzę, aby jednostka mogła oddychać. W chińskiej wyobraźni politycznej, rekonstruowanej z tekstów Xi, instytucje mają koncentrować energię wspólnoty, aby cywilizacja mogła trwać. To nie jest drobna

różnica stylistyczna, lecz tektoniczne przesunięcie całej filozofii państwa. Tam, gdzie Zachód pyta: „jak zabezpieczyć jednostkę przed państwem?", doktryna chińska pyta: „jak zabezpieczyć wspólnotę przed chaosem, rozproszeniem, korupcją, słabością i utratą kierunku?". Jedno pytanie rodzi trybunał praw jednostki, drugie – sztab długiego marszu. Oba podejścia mogą cechować się wielkością, ale oba mogą również generować patologie.

Państwo jest obosiecznym mieczem: chroni, jeśli działa zgodnie z prawem, i rani, jeśli staje ponad nim. W centrum tej doktryny znajduje się kategoria odpowiedzialności – nie jako pięknego słowa do gabloty, lecz jako technologii rządzenia. Xi powraca do myśli, że puste słowa szkodzą państwu, a ciężka praca pozwala mu rozkwitać; że największym wyzwaniem nie jest tworzenie prawa, lecz jego wcielanie w życie i że trzeba być dobrym kowalem, by wykuć dobre narzędzia. W tym słowniku nie ma miejsca na wygodną fikcję, jakoby uchwalenie programu było równoznaczne z jego wykonaniem. Program bez egzekucji jest tylko kaligrafią ambicji. Prawo bez aparatu wdrożenia jest dekoracją. Reforma bez dyscypliny jest konferencją z cateringiem, a nie zmianą państwa.

W tej rekonstrukcji kluczowe jest rozpoznanie mechanizmu sprawczości. Przyzwoitość nakazuje ukazać Chiny jako państwo posiadające program, cel, zasoby i wolę, przy jednoczesnym oddzieleniu faktów od interpretacji i ocen. To rozróżnienie jest fundamentalne.

Faktem jest, że Chiny wypracowały niezwykle konsekwentny język strategiczny: Chińskie Marzenie, Dwa Cele na Stulecie, Czteropunktową Strategię, Nową Normalność, Pięć Nowych Koncepcji Rozwoju, Pas i Szlak, wspólnotę ludzkiego losu, modernizację armii oraz zjednoczenie narodowe. Interpretacją jest teza, że elementy te układają się w Doktrynę Drogi Imperium Ludu. Oceną normatywną zaś twierdzenie, że model ten może okazać się skuteczniejszy od państw, które rozproszyły wolę w procedurach, marketingu politycznym i rytuale krótkiej kadencji. Współczesna weryfikacja doktryny wymaga chłodnej podwójności spojrzenia.

Z jednej strony Chiny rzeczywiście zrealizowały pierwszy wielki etap własnej narracji: ogłosiły zbudowanie społeczeństwa umiarkowanie zamożnego i zwycięstwo w walce ze skrajnym ubóstwem. Według źródeł opisujących konferencję z 25 lutego 2021 roku, Xi ogłosił „kompleksowe zwycięstwo" w kampanii redukcji ubóstwa, wskazując na wyprowadzenie z biedy 98,99 mln mieszkańców wsi oraz zdjęcie z listy ubóstwa 832 powiatów i 128 tysięcy wiosek.

Chińskie Marzenie jako synteza dobrobytu jednostki i potęgi mocarstwa

Nie wolno jednak udawać, że sama deklaracja polityczna zamyka spór naukowy. Pozostają pytania o próg ubóstwa, trwałość awansu społecznego, nierówności regionalne, starzenie się populacji, kryzys nieruchomości czy nadwyżki produkcyjne. Tekst musi być mocny, ale nie ślepy. Zachwyt bez sceptycyzmu jest propagandą; sceptycyzm bez zdolności uznania sukcesu jest tylko kwaśną miną Zachodu, który zgubił instrukcję obsługi własnej sprawczości.

Chińskie Marzenie definiuje się jako dążenie do wielkiego odrodzenia narodu chińskiego, lecz nie traktuje go jako abstrakcyjnego emblematu państwowego. Jego siłą ma być zakorzenienie w aspiracjach ludzi do lepszego życia. To kluczowe: doktryna Xi nie przedstawia dobrobytu jednostki jako przeciwieństwa potęgi państwa. Przeciwnie, próbuje zespolić indywidualne pragnienie awansu z państwową narracją odrodzenia. Pomyślność rodziny zostaje powiązana z pomyślnością narodu; marzenie prywatne ma zostać włączone w marzenie cywilizacyjne. W tym miejscu ujawnia się głęboki nerw całej konstrukcji: indywidualna energia nie jest tłumiona wyłącznie po to, by służyć państwu; jest przechwytywana, organizowana, kanalizowana i tłumaczona jako część większego marszu. Władza mówi obywatelowi: twoje życie ma sens, jeśli wpisuje się w los wspólnoty. Liberalny personalista odpowie, że uważajmy, bo człowiek nie jest cegłą w murze. Mandaryn odpowie, że bez muru cegły leżą w błocie.

Dwa Cele na Stulecie nadają tej opowieści strukturę czasu. Pierwszy, związany z setną rocznicą powstania Komunistycznej Partii Chin, prowadził do zbudowania społeczeństwa umiarkowanie zamożnego. Drugi, związany z setną rocznicą powstania Chińskiej Republiki Ludowej, wyznacza horyzont połowy XXI wieku i ambicję zbudowania nowoczesnego państwa socjalistycznego – silnego, bogatego, demokratycznego w chińskim rozumieniu, kulturowo zaawansowanego i harmonijnego. W literaturze przedmiotu wskazuje się, że po 2012 roku slogan „Two Centenaries" stał się podstawą narracji o Chińskim Marzeniu, a pierwszy cel powiązano z kategorią xiaokang, czyli społeczeństwa umiarkowanie dostatniego. Ten kalendarz jest jednym z najbardziej niedocenianych narzędzi politycznych Chin.

Państwo, które potrafi opowiadać o roku 2049 tak, jak administracja zachodnia mówi o następnym kwartale, zyskuje przewagę nie tylko ekonomiczną, ale i wyobrażeniową. Czteropunktowa Strategia jest natomiast mechanizmem wykonawczym tego czasu. Ujmuje ją jako układ jednego celu i trzech środków: zbudowania umiarkowanie zamożnego społeczeństwa, pogłębienia reform, zaawansowania praworządności oraz surowego zarządzania Partią. Po 2020 roku pierwszy element przesunięto ku pełnej budowie nowoczesnego państwa socjalistycznego, co pokazuje, że doktryna

nie jest martwą formułą, lecz aktualizuje własny słownik po wykonaniu danego etapu. Formuła „czterech kompleksowości” obejmuje zatem: kompleksowe budowanie społeczeństwa umiarkowanie zamożnego (później przekształcone w budowę nowoczesnego państwa socjalistycznego), kompleksowe pogłębianie reform, kompleksowe rządzenie państwem zgodnie z prawem i kompleksowe zaostrzenie dyscypliny Partii. Widać, dlaczego doktryna Xi jest doktryną mocarstwa, a nie tylko katalogiem polityk publicznych. Mocarstwo nie myśli resortami. Mocarstwo myśli sprzężeniami.

Reforma gospodarcza bez praworządności grozi chaosem interesów. Praworządność bez dyscypliny elit staje się teatrem procedur. Dyscyplina bez celu społecznego degeneruje się w autorytaryzm dla samego autorytaryzmu. Cel społeczny bez reformy gospodarczej pozostaje moralnym transparentem. Czteropunktowa Strategia próbuje więc spiąć cztery napięcia: dobrobyt, zmianę, normę i sterowność. W języku bardziej brutalnym: Chiny chcą mieć społeczeństwo, które pracuje; gospodarkę, która się adaptuje; prawo, które porządkuje; i Partię, która nie rozpada się od środka. To nie jest romantyczna wizja polityki. To wizja warsztatu. Mandaryn nie wzdycha do przyszłości. Mandaryn ostrzy narzędzia.

Nowa Normalność jako przejście od wzrostu ilościowego do jakościowego

Nowa Normalność, czyli sztuka przejścia od masy do jakości. W języku politycznym pojęcie to łatwo spłaszczyć do poziomu sloganu, choć w rzeczywistości stanowi ono soczewkę całej doktryny. Została ona opisana jako obiektywny etap rozwoju chińskiej gospodarki: przejście od bardzo wysokiego wzrostu ekstensywnego ku wzrostowi średnio-wysokiemu – bardziej jakościowemu, intensywnemu, innowacyjnemu i zrównoważonemu.

To nie jest kapitulacja wobec spowolnienia, lecz próba jego przechwycenia, nazwania i przekształcenia w konkretny program. W polityce zdolność do zdefiniowania problemu jest pierwszym aktem władzy. Kto nazywa kryzys, ten odbiera mu część chaosu. Nowa Normalność w ujęciu Xi nie jest komunikatem: „będzie gorzej, przyzwyczajcie się”, lecz raczej sygnałem: „skończyła się epoka łatwego wzrostu, zaczyna się epoka trudnej jakości”.

Państwo, które zbudowało potęgę na skali, eksporcie, inwestycjach infrastrukturalnych, taniej sile roboczej i dyscyplinie przemysłowej, musi w pewnym momencie odpowiedzieć na pytanie, czy potrafi przejść od fabryki świata do laboratorium świata – od kopiowania do kreowania, od przewagi kosztowej do przewagi instytucjonalnej. Właśnie tu zaczyna się prawdziwy egzamin

mocarstwa. Łatwo jest rosnąć, gdy miliony ludzi przechodzą ze wsi do fabryk, świat kupuje wszystko, a beton może udawać strategię. Trudniej jest rosnąć, gdy społeczeństwo się starzeje, konsumenci wymagają jakości, środowisko wystawia rachunek, a konkurencja technologiczna wymaga nie tylko rąk, lecz także mózgów, patentów, uczelni, standardów i zdolności koordynacji.

Dziewięć trendów opisujących Nową Normalność działa jak diagnostyczna tablica rozdzielcza państwa. Konsumpcja przestaje być bezrefleksyjna; staje się zróżnicowana, zindywidualizowana oraz wrażliwa na jakość i bezpieczeństwo. Inwestycje nie mogą już w nieskończoność pompować tradycyjnych branż i nieruchomości – muszą przesuwać się ku infrastrukturze nowego typu, technologiom i nowoczesnym modelom biznesowym. Eksport traci prostą przewagę taniej pracy, co wymusza budowę nowych przewag komparatywnych. Produkcja masowa w sektorach stali, cementu i szkła ujawnia nadpodaż, przez co kluczowe znaczenie zyskuje produkcja inteligentna, małoseryjna i specjalistyczna.

To nie jest sucha lista ekonomiczna, lecz portret państwa, które dochodzi do granic własnego sukcesu. Każdy model rozwojowy nosi w sobie własną truciznę.

Koniec ery ilościowej i przejście do jakościowej nowoczesności

Model eksportowo-inwestycyjny zapewnia szybki wzrost, lecz rodzi nadwyżki mocy produkcyjnych, zadłużenie lokalne, presję środowiskową i zależność od zewnętrznego popytu. Model taniej pracy buduje konkurencyjność, ale wraz z awansem społecznym sam siebie unieważnia. Z kolei model infrastrukturalny spina terytorium, jednak po pewnym czasie każda kolejna droga przestaje być cudem modernizacji, a staje się pytaniem o stopę zwrotu. Xi próbuje wprowadzić do języka państwa rzadką cnotę: uznanie, że wczorajsza przewaga może stać się jutrzejszym ciężarem. Mówiąc prościej: nie każda stara lokomotywa nadaje się do nowej linii. Niektóre trzeba oddać do muzeum sukcesu, zanim staną się złomem porażki.

Kolejne trendy wzmacniają ten obraz. Zmieniają się czynniki produkcji: starzenie społeczeństwa i spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym wymuszają, by przyszły wzrost opierał się na wysokiej jakości kapitale ludzkim. Konkurencja przesuwa się z walki ceną i ilością ku jakości oraz dywersyfikacji produktów.

Zasoby i środowisko osiągają granice nośności, a społeczeństwo domaga się czystego powietrza, wody i bezpiecznej żywności. Ryzyka gospodarcze, wcześniej maskowane przez wysoką dynamikę wzrostu, wychodzą na powierzchnię: zadłużenie lokalnych władz, bańki nieruchomościowe czy

szara strefa finansowa. Maleje skuteczność klasycznej stymulacji popytowej; gospodarka wymaga teraz połączenia mechanizmów rynkowych ze zrównoważoną polityką państwa. Tu ujawnia się kluczowa różnica między polityką reaktywną a doktrynalną. Polityka reaktywna gasi pożary, często wodą pożyczoną od przyszłych pokoleń. Polityka doktrynalna próbuje przebudować instalację, zanim płomienie przejdą na dach.

W chińskim ujęciu Nowa Normalność nie może być wymówką dla bezczynności, workiem na wszystkie problemy ani kategorią moralną. Ma być rozpoznaniem obiektywnej fazy rozwoju i wezwaniem do większej kreatywności, zwłaszcza w obszarze reformy strukturalnej strony podażowej. To właśnie w tej formule kryje się twarde jądro chińskiej nowoczesności: nie wystarczy pobudzać popyt, trzeba poprawić jakość podaży; nie wystarczy dolać paliwa, jeśli silnik jest źle zbudowany; nie wystarczy rozdać pieniądze, jeśli gospodarka produkuje rzeczy, których świat już nie chce lub które niszczą środowisko i zaufanie. Reforma strukturalna strony podażowej brzmi technokratycznie, lecz w istocie jest polityczną deklaracją dyscypliny wobec własnego modelu wzrostu. Zakłada redukcję nieefektywnych nadwyżek, poprawę jakości, dostosowanie podaży do oczekiwań społecznych oraz przesunięcie gospodarki ku innowacjom. Nowa Normalność wymaga przejścia od wzrostu opartego na szybkości i skali do wzrostu, dla którego priorytetem jest jakość i wydajność.

To moment, w którym Chiny mówią same do siebie: nie możemy być wiecznie młodą fabryką świata. Musimy stać się dojrzałą cywilizacją produkcji, technologii i standardu. Na tym tle pięć Nowych Koncepcji Rozwoju staje się czymś więcej niż programem gospodarczym – są to zasady adaptacji państwa do epoki, w której sama wielkość nie wystarcza. Rozwój innowacyjny zakłada, że innowacje mają stać się pierwszorzędną siłą napędową, decydującą o szybkości, efektywności i zrównoważonym charakterze wzrostu. FDP zaznacza przy tym, że zdolność Chin do innowacji pozostaje „piętą achillesową" potężnej gospodarki, wciąż zależnej od importu kluczowych technologii.

Jest w tym brutalna szczerość wielkiego organizmu: potęga, która nie potrafi nazwać własnej słabości, zaczyna śnić we własnej propagandzie. Xi nie mówi wyłącznie o sile; przyznaje, że kraj jest niewystarczająco innowacyjny. To już nie slogan, lecz diagnoza chirurgiczna. Rozwój innowacyjny w tej doktrynie nie oznacza romantycznej wiary w samotnego geniusza w garażu. Chińska wyobraźnia innowacji jest państwowa, systemowa i infrastrukturalna. Obejmuje badania podstawowe, technologie kluczowe, kadry, uczelnie, przemysł, zamówienia publiczne oraz strategiczną dyscyplinę finansowania.

W świecie zachodnim innowacja często jawi się jako bunt jednostki przeciw instytucji. W modelu chińskim ma być skoordynowanym wysiłkiem instytucji, przedsiębiorstw i obywateli pod

kierunkiem państwa. Można to krytykować jako ryzyko centralizacji i tłumienia spontaniczności, jednak w epokach wielkiej rywalizacji technologicznej sam entuzjazm rynku nie zawsze wystarcza. Półprzewodniki, sztuczna inteligencja, energetyka, kosmos, biotechnologia i infrastruktura cyfrowa przestały być tylko branżami. Stały się polami suwerenności.

Harmonizacja rozwoju jako warunek trwałości państwa

Druga koncepcja, rozwój skoordynowany, odpowiada na problem nierównowagi: między regionami, miastem a wsią, rozwojem materialnym a kulturowym oraz gospodarką i obronnością. Autor przywołuje tu metaforę gry na pianinie – wszystkie palce muszą poruszać się harmonijnie, gdyż skupienie się wyłącznie na jednym aspekcie kosztem pozostałych nie stworzy melodii. To piękna, a zarazem bardzo mandaryńska analogia. Państwo nie jest bębnem, w który wali się jednym hasłem. Jest instrumentem wielogłosowym.

Jeśli rozwija się tylko wybrzeże, a wnętrze kraju zostaje w tyle, pogłębia się pęknięcie. Gdy rośnie PKB, lecz nie idzie za tym wzrost kultury instytucjonalnej, państwo staje się bogatsze i jednocześnie bardziej prymitywne. Jeżeli rozwój gospodarczy nie nadąża za obronnością, mocarstwo dysponuje armią bez zaplecza; jeśli zaś obronność pożera gospodarkę, państwo zamienia się w bazę wojskową zamiast społeczeństwa. Rozwój skoordynowany jest zatem próbą harmonizacji asymetrii. W chińskiej praktyce oznacza to wzmacnianie słabych ogniw przy jednoczesnym rozwijaniu istniejących przewag, co przejawia się w inicjatywach terytorialnych, takich jak Pas i Szlak, rozwój obszaru Pekin-Tiencin-Hebei czy Pasa Gospodarczego Rzeki Jangcy.

Dla polskiego czytelnika wrażliwego na logikę Fundacji Dobre Państwo ten fragment powinien brzmieć szczególnie mocno. Państwo, które nie rozumie regionów, nie rozumie własnego ciała. Region nie jest prowincjonalnym przypisem do metropolii. Region jest mięśniem państwa, laboratorium odporności i rezerwuarem przewagi komparatywnej. Chiny uczą tu nie poprzez urok systemu, lecz surowość skali: jeśli nie koordynujesz terytorium, terytorium zaczyna koordynować twoje porażki.

Trzecia koncepcja, rozwój zielony, wynika z uznania, że natura nie jest jedynie tłem dla gospodarki, lecz warunkiem jej dalszego istnienia. Powraca tu słynna zasada: czyste wody i zielone góry są równie bezcennymi zasobami jak złoto i srebro. Rozwój zielony zakłada harmonijne współistnienie człowieka z naturą, walkę ze smogiem, zanieczyszczeniem gleb i degradacją środowiska oraz ustanawianie surowych limitów zużycia energii, wody i ziemi. Jest to jeden z najciekawszych momentów doktryny Xi, ponieważ ekologia nie jawi się tu jako liberalny luksus społeczeństw

sytych, lecz jako warunek trwałości państwa i nowa siła napędowa gospodarki. To kluczowe przesunięcie akcentów.

W debatach publicznych ekologię często przeciwstawia się rozwojowi: albo wzrost, albo przyroda; albo miejsca pracy, albo czyste rzeki; albo fabryki, albo powietrze. Xi próbuje przeciąć ten spór inną formułą: degradacja środowiska jest ukrytą formą długu państwowego. Można go nie księgować, ale on i tak nalicza odsetki – w chorobach, migracjach, spadku jakości życia, kosztach zdrowotnych, gniewie społecznym i utracie legitymacji. Starożytna metafora o spuszczeniu całej wody, by złapać ryby, jest tu bezlitosna: można dziś złowić wszystko, lecz jutro rzeka będzie martwa. To nie poezja do albumu ekologicznego, lecz instrukcja przetrwania państwa, które zrozumiało, że natura bywa cierpliwa, ale nigdy nie podpisuje amnestii.

Czwarta koncepcja, rozwój otwarty, odnosi się do napięcia między suwerennością a globalizacją. Autor podkreśla, że zamykanie się oznacza regres, a problem Chin nie polega już na pytaniu o sens dalszego otwierania, lecz o to, jak podnieść jego jakość w obliczu spowolnienia rynków zachodnich i nowych reguł handlu globalnego. To kolejny przykład myślenia dialektycznego: Chiny nie traktują otwartości jako rezygnacji z kontroli, ani suwerenności jako izolacji.

Pięć koncepcji rozwoju jako architektura legitymizacji mocarstwowej

Chcą jednocześnie wchodzić w świat i przekształcać jego zasady. Przyjmować inwestycje, lecz i wychodzić z kapitałem. Uczyć się od innych, odmawiając jednocześnie kopiowania ich ustrojów. Korzystać z globalizacji, budując instytucje, które przesuną jej środek ciężkości.

Rozwój otwarty prowadzi bezpośrednio do Inicjatywy Pasa i Szlaku, ale nie kończy się na niej. Jest on deklaracją cywilizacyjnej pewności siebie: Chiny nie chcą być peryferią cudzych reguł, lecz współautorem zasad przyszłości. Taka ambicja budzi opór, lęk i kontrstrategie innych mocarstw, co nie dziwi. Gdy jedno państwo mówi o chęci stworzenia bardziej sprawiedliwego porządku globalnego, inne słyszą często: „chcecie zmniejszyć nasz udział w kontroli". Polityka światowa nie jest seminarium dobrych intencji. Jest stołem, przy którym każdy mówi o wartościach, ale pilnuje sztućców.

Piąta koncepcja – rozwój współdzielony – spina całość aksjologicznie. Ujmuje go jako fundament sprawiedliwości i równości społecznej oraz istotę socjalizmu: dążenie do wspólnego dobrobytu, a nie bogacenia się wyłącznie nielicznych. Rozwój ma być powszechny, wszechstronny, oparty na wspólnym wysiłku i procesualny – realizowany stopniowo, bez nierealnych obietnic i wydawania

środków, których państwo nie posiada. To jeden z najmocniejszych fragmentów doktryny, ponieważ odpowiada na najtrudniejsze pytanie każdego modelu modernizacji: kto płaci koszt przejścia, a kto zgarnia dywidendę?

Rozwój współdzielony nie jest w tym ujęciu prostą redystrybucją. Nie chodzi wyłącznie o to, by państwo zabrało jednym i dało drugim, lecz o zbudowanie modelu, w którym społeczeństwo uczestniczy w tworzeniu postępu, zamiast jedynie czekać przy okienku świadczeń. W notatce dotyczącej zwalczania ubóstwa powraca myśl, że przekazanie samych funduszy czy zasobów materialnych nie rozwiązuje problemu; niezbędna jest własna praca, inicjatywa, aspiracja oraz gotowość do nauki i zmiany.

To odróżnia doktrynę mobilizacyjną od opiekuńczej. Państwo ma pomagać, ale pomoc ma wzbudzać sprawczość, nie hodować bierność. Oczywiście kryje się tu ryzyko: język aktywizacji może stać się alibi dla przerzucania odpowiedzialności na jednostki. W wersji silnej jest to jednak przypomnienie, że dobrobyt nie wynika z samego prawa do dobrobytu. Powstaje on z pracy, instytucji, edukacji, infrastruktury, zdrowia, zaufania i jasno określonego kierunku.

Wszystkie pięć koncepcji tworzy wspólnie mapę przejścia od kraju doganiającego do państwa pretendującego do przywództwa: - Innowacyjność: skąd przyjdzie nowa siła wzrostu? - Koordynacja: jak uniknąć pęknięć terytorialnych i społecznych? - Zieloność: jak nie zniszczyć podstaw życia? - Otwartość: jak korzystać ze świata, nie rozpływając się w cudzych regułach? - Współdzielenie: jak sprawić, by naród uznał modernizację za własną, a nie za projekt elit?

To już nie jest zwykły program gospodarczy. To architektura legitymizacji.

Nowa Normalność jako przejście od ilości do jakości

Xi rozumie, że państwo może imponować liczbami, ale rządzi naprawdę dopiero wtedy, gdy potrafi przekonać społeczeństwo, że jego trud ma sens, a przyszłość ma adres.

Kluczowa jest zatem jedna teza: Nowa Normalność nie jest spowolnieniem, lecz próbą przeprogramowania całej logiki wzrostu. Chiny nie chcą już jedynie zwiększać produkcji. Dążą do tego, by produkować inaczej, rządzić precyzyjniej, konsumować dojrzalej i inwestować selektywniej. Chcą eksportować produkty o wyższej wartości, budować technologiczną niezależność, ograniczyć środowiskowy rachunek i dzielić owoce rozwoju na tyle szeroko, by utrzymać społeczną zgodę na długi marsz.

Czy to się w pełni uda? Pytanie pozostaje otwarte. Doktryna jest jednak jasna: państwo, które nie umie przejść od masy do jakości, staje się więźniem własnej wielkości. W tym kontekście zwalczanie ubóstwa staje się egzaminem z państwowości. O ile Nowa Normalność była w doktrynie Xi próbą przeprogramowania gospodarki z ilości na jakość, o tyle polityka zwalczania ubóstwa jest próbą przeprogramowania relacji między państwem a człowiekiem. Tutaj nie wystarczy wzrost PKB, piękna tabela, imponująca linia kolejowa ani technokratyczna metafora reformy. Ubóstwo jest testem prawdy państwa. Pokazuje, czy wielka strategia schodzi z mównicy do wioski, z planu pięcioletniego do kuchni, z doktryny do choroby dziecka, braku szkoły, błotnistej drogi i pustej kieszeni.

Państwo, które nie widzi ubogich, może być silne statystycznie, ale jest ślepe moralnie. Państwo zaś, które ubogich widzi, lecz traktuje ich wyłącznie jako biernych odbiorców pomocy, może być opiekuńcze, ale niekoniecznie sprawcze. Xi próbuje zbudować trzeci model: państwo, które identyfikuje biedę i mobilizuje zasoby, przypisując odpowiedzialność urzędnikom, a jednocześnie żądając od ludzi aktywności.

Eliminacja ubóstwa została przedstawiona jako warunek zbudowania umiarkowanie zamożnego społeczeństwa do 2020 roku. Nie był to jedynie socjalny dodatek do strategii, lecz wskaźnik jej wiarygodności. Jeśli Chiny miały ogłosić osiągnięcie Pierwszego Celu na Stulecie, nie mogły pozostawić wielkich obszarów wiejskich w stanie skrajnej biedy. Autor ujmuje to jednoznacznie: budowa umiarkowanie zamożnego społeczeństwa "we wszystkich aspektach" nie byłaby wiarygodna bez znaczącej poprawy warunków życia ludności wiejskiej, a zadaniem było wyprowadzenie z ubóstwa wszystkich mieszkańców obszarów wiejskich żyjących poniżej aktualnego progu oraz wyeliminowanie ubóstwa regionalnego.

Na poziomie faktów Chiny ogłosiły wykonanie tego zadania. Według oficjalnej narracji z konferencji z 25 lutego 2021 roku, przywoływanej w opracowaniach opisujących chińską kampanię antyubóstwową, pod obecnie obowiązującym krajowym standardem z ubóstwa wyprowadzono 98,99 mln mieszkańców wsi, a 832 powiaty i 128 tys. wiosek zdjęto z listy ubóstwa. To liczby, których nie można zbyć wzruszeniem ramion, choć należy je czytać wraz z pytaniem o próg ubóstwa, trwałość awansu i jakość dalszej polityki społecznej. Zwycięstwo nad ubóstwem absolutnym nie oznacza bowiem końca problemu ubóstwa względnego, nierówności regionalnych ani ryzyka powrotu części rodzin w stan deprywacji. Chińska polityka po 2020 roku przesuwa zatem ciężar z "likwidacji skrajnej biedy" na "rewitalizację wsi" i mechanizmy zapobiegania ponownemu popadaniu w ubóstwo.

Tu kończy się triumfalny komunikat, a zaczyna poważna administracja codzienności. Kluczowym pojęciem tej polityki jest ukierunkowane zwalczanie ubóstwa, czyli targeted poverty alleviation.

Sukces nie miał wynikać z jednakowych rozwiązań dla wszystkich, lecz z dokładnej identyfikacji osób ubogich, rozpoznania przyczyn ich problemów i dopasowania polityk do konkretnych rodzin, jednostek i wiosek. To jest moment, w którym chińska doktryna pokazuje swoją administracyjną naturę.

Precyzyjne rozpoznanie i filary walki z ubóstwem

Ubóstwo nie jest tu wyłącznie kategorią moralną. To problem rozpoznania, klasyfikacji i mapowania, a w konsekwencji – interwencji i kontroli rezultatów. Państwo przyjmuje rolę lekarza terenowego: nie rozdaje wszystkim tej samej tabletki, lecz pyta, kto choruje z powodu braku szkoły, kto z powodu stanu zdrowia, położenia geograficznego czy braku pracy i infrastruktury, a kto z powodu dziedziczonej bierności.

W tej metodzie pobrzmiewa dawna sztuka mandaryńska: rządzić to znaczy znać teren. Nie można administrować wyłącznie na podstawie mapy politycznej, gdyż nie pokazuje ona, czy dziecko ma autobus do szkoły, czy senior ma dostęp do lekarza, czy wieś posiada drogę, a lokalna gospodarka produkt, który można włączyć w obieg rynkowy. Ukierunkowanie działań nie jest zatem technicznym detalem, lecz filozofią państwa: zanim instytucje rozkażą, muszą zobaczyć; zanim wydadzą środki, muszą rozpoznać; zanim ogłoszą sukces, muszą zejść do poziomu jednostki terytorialnej. To surowa lekcja dla wszystkich administracji, które mylą program z formularzem, a formularz z rzeczywistością. Papier przyjmie wszystko. Bieda nie przyjmuje bajek, nawet oprawionych w segregator premium.

Strategia ta opiera się na czterech głównych filarach wsparcia. Pierwszym jest edukacja, uznana za najskuteczniejszy sposób pomocy ubogim. Fundusze mają trafiać do obszarów zubożałych, ze szczególnym naciskiem na edukację podstawową, zawodową i wsparcie małych dzieci, aby przerwać dziedziczenie biedy. W tej logice edukacja nie jest ozdobą życia społecznego, lecz narzędziem wyrwania człowieka z determinizmu miejsca urodzenia. Państwo zakłada: jeżeli bieda przechodzi z pokolenia na pokolenie, trzeba przeciąć jej kanał transmisji. Najtańsza szkoła bywa często najdroższą polityką państwa, gdyż produkuje przyszłe wykluczenie; najdroższa szkoła na prowincji może być natomiast najtańszą inwestycją, jeśli zapobiega powstaniu kolejnego pokolenia ludzi pozbawionych kompetencji.

Drugim filarem jest opieka medyczna. Zakłada ona włączenie wiejskiej biedoty do systemów ubezpieczeń, pomoc w przypadku poważnych chorób oraz szczególne wsparcie dla osób, których ubóstwo wynika bezpośrednio ze stanu zdrowia. To rozpoznanie jest uniwersalne: choroba to jeden z najbardziej bezwzględnych producentów ubóstwa. Może w kilka miesięcy zniszczyć majątek

rodziny, przerwać edukację dzieci i wymusić zadłużenie, zamieniając gospodarstwo domowe w niefinansowany zakład opieki. Państwo, które traktuje zdrowie jako prywatny problem jednostki, często samo produkuje koszty publiczne, choć z opóźnieniem. Chińska doktryna rozumie zdrowie jako infrastrukturę rozwoju. Człowiek chory jest przede wszystkim osobą w potrzebie, lecz z punktu widzenia państwa stanowi także sygnał, że bez zabezpieczenia zdrowotnego modernizacja pęka na poziomie rodziny.

Trzecim filarem jest relokacja z obszarów nienadających się do życia. Dotyczy ona osób zamieszkujących tereny o tak trudnych warunkach naturalnych, że wyjście z ubóstwa na miejscu jest niemożliwe. To najbardziej kontrowersyjny element polityki, gdyż dotyka napięcia między skutecznością a zakorzenieniem. Z perspektywy państwa relokacja może być racjonalna: nie każdy teren da się rozwinąć, nie każdą wieś utrzymać, nie każdą dolinę połączyć z rynkiem. Z punktu widzenia człowieka przesiedlenie oznacza jednak utratę pamięci, więzi, krajobrazu i lokalnego sensu.

Doktryna mocarstwa ma skłonność do patrzenia z wysokości mapy. Antropologia przypomina jednak, że ludzie nie mieszkają na mapie, lecz w świecie znaczeń. W tym napięciu rozgrywa się dramat każdej wielkiej modernizacji: aby ocalić ludzi przed biedą, państwo czasem wyrywa ich z miejsca, które tworzyło ich tożsamość.

Mobilizacja zamiast transferu jako droga do godności

Mandaryn nazwie to racjonalizacją, poeta zaś raną. Państwo dobre musi usłyszeć obu. Czwartym filarem jest pobudzanie lokalnej gospodarki: rolnictwo oparte na specyfice miejsca, pracochłonne przetwórstwo, usługi lokalne oraz zielone miejsca pracy – jak choćby strażnicy leśni na terenach wrażliwych ekologicznie. Tu chińska doktryna ponownie dotyka problemu regionów.

Ubóstwo nie jest rozproszone równomiernie jak mgła. Ma swoją geografię, historię i infrastrukturę. Inaczej wygląda w górach, inaczej w regionie rolniczym, w miejscowości pozbawionej transportu czy w społeczności dotkniętej chorobami lub niską edukacją. Pobudzanie lokalnej gospodarki oznacza zatem uznanie, że rozwój musi mieć topografię. Nie można importować jednej recepty z metropolii i nakładać jej na każdą prowincję jak pieczątki. Region dysponuje zasobami, których centrum często nie dostrzega, gdyż centrum patrzy w arkusze kalkulacyjne, a region w ziemię, wodę, pracę, rodzinę i rytm sezonu.

Najbardziej interesująca jest jednak piąta, ukryta zasada programu: aktywność mieszkańców. Zakłada ona, że samo przekazanie funduszy czy zasobów materialnych nie rozwiąże problemu; aby

trwale wyeliminować ubóstwo, niezbędna jest własna praca, inicjatywa, aspiracja oraz wola nauki i zmiany. Państwo i lokalni urzędnicy mają pobudzać proaktywność, motywując ludzi do pracy, zakładania biznesów i polegania na własnych rękach.

Ten fragment dowodzi, że chińska polityka społeczna nie jest klasycznym modelem biernego transferu, lecz modelem mobilizacji. Państwo ma być akuszerem sprawczości, nie tylko kasjerem pomocy.

Tu pojawia się zasadniczy wymiar aksjologiczny. W liberalnym języku Zachodu godność człowieka często wiąże się z autonomią jednostki i ochroną jej praw. W doktrynie Xi godność jest silnie spleciona ze zdolnością do uczestnictwa w rozwoju wspólnoty. Nie wystarczy być beneficjentem państwa; trzeba stać się współtwórcą narodowego marszu. W wersji optymistycznej jest to niezwykle mocna etyka odpowiedzialności: człowiek nie zostaje porzucony, ale nie zostaje też sprowadzony do roli klienta. W wersji niebezpiecznej może to prowadzić do moralizowania biedy: skoro państwo dało narzędzia, to trwanie w ubóstwie jest winą niewystarczającej aktywności. Uczciwa analiza musi trzymać oba końce tej liny. Mobilizacja może wyzwalać, ale może też dyscyplinować aż do przemocy symbolicznej. Władza lubi słowo „aktywizacja", bo brzmi jak pomoc, a czasem działa jak rozkaz. Trzeba przyznać, że sama konstrukcja programu jest imponująco państwowa.

Zwalczanie ubóstwa zostaje włączone w logikę Chińskiego Marzenia, Dwóch Celów na Stulecie i budowy społeczeństwa umiarkowanie zamożnego. Osiągnięcia takie jak eliminacja biedy i podniesienie standardu życia całego narodu są traktowane jako przejaw sukcesu w dążeniu do odrodzenia. Bieda nie jest więc wyłącznie defektem rynku ani lokalną niedogodnością, lecz przeszkodą na drodze do odrodzenia narodowego. Ubogi mieszkaniec wsi nie jest statystycznym marginesem, ale testem prawdziwości wielkiej narracji. Jeżeli Chińskie Marzenie ma być marzeniem ludu, to lud nie może marzyć głodny.

Chińska kampania antyubóstwowa jest doktrynalnie związana z odpowiedzialnością urzędników. Powraca myśl, że brak odpowiedzialności jest hańbą, a największym wyzwaniem nie jest tworzenie prawa, lecz jego wdrażanie. W praktyce oznacza to presję na kadry lokalne, mierzenie efektów i polityczną wagę rezultatów. Można dyskutować, czy taka presja nie prowadzi do zawyżania sukcesów, formalizmu lub działań „pod wskaźnik". To realne ryzyko każdej administracji celów.

Od walki z biedą do logistyki odpowiedzialności

Alternatywą nie jest jednak romantyczny brak pomiaru, lecz pomiar mądrzejszy – taki, który odróżni trwałe wyjście z ubóstwa od statystycznego przesunięcia człowieka nad próg, który sam w sobie może być zbyt niski, by oddać realną godność życia. Współczesny paradygmat badań nad biedą coraz częściej odchodzi od rozumienia jej wyłącznie przez pryzmat dochodów. Mówi się o ubóstwie wielowymiarowym, obejmującym edukację, zdrowie, mieszkanie, bezpieczeństwo, dostęp do usług, odporność na szoki oraz możliwość uczestnictwa społecznego. Najnowsze analizy dotyczące Chin wskazują, że po sukcesie w ograniczaniu ubóstwa absolutnego trudniejszym wyzwaniem staje się ubóstwo względne, nierówności i trwałość poprawy warunków życia. To przesunięcie jest kluczowe, gdyż państwo może wygrać bitwę z głodem, a przegrać pokój z nierównością. Może zlikwidować najostrzejszą nędzę, ale pozostawić ludzi z poczuciem, że awans innych jest szybszy, łatwiejszy i lepiej zabezpieczony.

Ubóstwo absolutne pyta: czy masz za co żyć? Ubóstwo względne pyta: czy masz szansę żyć na poziomie, który twoje społeczeństwo uznaje za godny?

Doktryna Xi ewoluuje zatem od walki z biedą w stronę dobrobytu społeczeństwa. Dobrobyt nie jest tu jedynie sumą dochodów, lecz stanem względnej harmonii między rozwojem gospodarczym a usługami publicznymi, edukacją, zdrowiem, środowiskiem i poczuciem uczestnictwa we wspólnocie narodowej. Jest to ściśle powiązane z kategorią rozwoju współdzielonego: owoce wzrostu mają być dzielone przez wszystkich obywateli, obejmować wiele dziedzin życia, wynikać ze wspólnego wysiłku i postępować stopniowo, bez nierealnych obietnic. Ten ostatni element jest fundamentalny.

Xi nie obiecuje natychmiastowej utopii. Twierdzi raczej, że rozwój to marsz od niższych do wyższych poziomów równowagi. Władza ma wskazywać kierunek, ale nie może drukować raju. Dla Fundacji Dobre Państwo ten fragment ma znaczenie szczególne, ponieważ odsłania różnicę między państwem deklaratywnym a wykonawczym. To pierwsze mówi: „troszczymy się o ubogich". To drugie pyta: których, gdzie, dlaczego, jakim narzędziem i w jakim czasie? Kto jest odpowiedzialnym urzędnikiem, jaki jest miernik trwałości, mechanizm korekty i jaki jest udział samych zainteresowanych? Tu zaczyna się prawdziwa jakość administracji. Dobro wspólne nie jest mgłą moralną nad mównicą. Jest logistyką odpowiedzialności. Jest drogą do szkoły, lekarzem w powiecie, internetem w wiosce, uczciwym urzędnikiem, lokalną pracą, wodą bez trucizny i państwem, które nie znika, gdy obywatel oddala się od stolicy.

W doktrynie Xi zwalczanie ubóstwa pełni funkcję jednocześnie sakralną i techniczną. Sakralną, bo potwierdza moralną misję Partii i państwa jako przewodnika w odrodzeniu narodu. Techniczną, bo wymaga precyzyjnej identyfikacji, mierzenia, finansowania, kontroli i korekty. Połączenie

moralnego celu z administracyjną techniką jest charakterystyczne dla całej Doktryny Drogi Imperium Ludu. Państwo ma mówić wielkimi kategoriami, ale działać małymi narzędziami. Ma widzieć cywilizację, lecz liczyć gospodarstwa domowe. Ma opowiadać o 2049 roku, sprawdzając jednocześnie, czy konkretna rodzina ma dochód, dach, szkołę i lekarza. Wielkie państwo zaczyna się od zdolności dostrzeżenia małego człowieka – nie w reklamie wyborczej, lecz w rejestrze odpowiedzialności. Jednocześnie należy zachować sceptyczną ostrożność.

Chińska polityka antyubóstwowa jest niewątpliwie jednym z największych projektów mobilizacji społeczno-administracyjnej w nowożytnej historii. Nie wolno jej jednak mylić z rozwiązaniem wszystkich problemów społecznych. Starzenie się ludności, dysproporcje miasto-wieś, nierówności regionalne, koszty edukacji, presja rynku nieruchomości, migracje wewnętrzne i nierówny dostęp do usług publicznych wciąż generują napięcia, których nie znosi sama deklaracja zwycięstwa nad skrajną biedą. Właśnie dlatego prawdziwy test doktryny zaczyna się po triumfie. Łatwiej wygrać kampanię z wyraźnym progiem, niż zbudować trwałą sprawiedliwość społeczną bez końcowego gwizdka. Historia uwielbia momenty ogłoszenia zwycięstwa.

Dyscyplina wewnętrzna Partii jako gwarant sprawczości państwa

W doktrynie Xi walka z ubóstwem nie jest polityką socjalną w wąskim znaczeniu, lecz narzędziem legitymizacji cywilizacyjnej. Dowodzi ona, że państwo ma prawo żądać wysiłku od obywateli, ponieważ samo organizuje warunki awansu. Ma prawo mówić o wspólnocie, gdyż stara się włączyć peryferie w narodowy marsz. Może planować wielkie cele tylko wtedy, gdy potrafi zejść do poziomu rodzin, wiosek i powiatów. Prawo do rządzenia nie jest dane raz na zawsze; musi być odnawiane poprzez skuteczność, uczciwość i zdolność do korekty. Władza, która traci kontakt z rzeczywistym cierpieniem ludzi, przestaje być mandaryńską sztuką rządzenia, a staje się pałacową kaligrafią.

Partia, praworządność i demokracja konsultatywna stanowią mechanikę sterowności. Walka z ubóstwem weryfikuje, czy państwo potrafi dotrzeć do wioski; zarządzanie Partią pokazuje natomiast, czy państwo potrafi zapanować nad samym sobą. Xi Jinping nie wychodzi z naiwnego założenia, że władza publiczna jest z natury dobra, racjonalna i służebna. Przeciwnie: cała frazeologia dyscypliny, antykorupcji, lojalności i cnót moralnych wyrasta z twardego rozpoznania, że aparat państwowy może gnić od środka.

Urzędnik może stać się prywatnym właścicielem powierzonego mu terytorium, lokalna frakcja może podszywać się pod interes publiczny, a procedura służyć jako parawan dla partykularnych

korzyści. Prawo może być zapisane pięknie, lecz wykonywane brzydko; państwo może zachowywać majestat na zewnątrz, skrywając próchnicę w środku. Xi odpowiada na to obrazem żelaznej dyscypliny: aby sprawnie rządzić krajem, Partia musi najpierw rygorystycznie zarządzać samą sobą. To centralny punkt chińskiej doktryny sterowności.

W zachodnim modelu konstytucyjnym podstawowym lekarstwem na nadużycia władzy jest podział kompetencji, pluralizm polityczny, niezależność instytucji kontrolnych, wolność mediów oraz mechanizm wyborczej alternacji. W modelu Xi głównym instrumentem jest dyscyplina rdzenia władzy, kontrola kadr, walka z korupcją i lojalność wobec centrum, połączone z moralnością polityczną. Nie są to dwa warianty tej samej techniki, lecz dwa odmienne obrazy człowieka, państwa i ryzyka. Zachód obawia się koncentracji władzy; Chiny boją się rozproszenia, frakcyjności, chaosu i utraty zdolności wykonawczej.

Zachód pyta: kto skontroluje rządzących? Xi odpowiada: rządzący muszą zostać zdyscyplinowani od wewnątrz, gdyż bez sprawnego centrum państwo traci kierunek. Sceptyk zapyta jednak natychmiast: a kto zdyscyplinuje dyscyplinujących? To pytanie nie jest przejawem złośliwości, lecz jednym z fundamentalnych dylematów polityki.

Walka z korupcją opiera się na zasadzie uderzania zarówno w „tygrysy", jak i w „muchy". Oznacza to, że karani mają być nie tylko wysocy dygnitarze, ale i drobni urzędnicy bezpośrednio szkodzący obywatelom. Kampania antykorupcyjna, oparta na zasadzie „zero tolerancji", ma ogromną siłę polityczną, ponieważ rozbija destrukcyjną intuicję społeczną, jakoby wielkim wolno więcej, a małych karze się jedynie dla dekoracji.

„Tygrysy i muchy" to nie tylko chwytliwe hasło. To komunikat do społeczeństwa: państwo widzi pałace i widzi okienka. Widzi ministra i urzędnika powiatowego; dostrzega wielką grabież, ale i małe upokorzenie obywatela. Z perspektywy zwykłego człowieka to właśnie „mucha" bywa bardziej dotkliwa niż „tygrys", gdyż to ona codziennie decyduje o jego sprawie, pozwoleniu czy godności. Tę politykę można interpretować dwojako. W wersji przychylnej jest to próba odbudowy zaufania i oczyszczenia aparatu państwowego, bez czego żadne wielkie cele nie zostaną osiągnięte – Partia prowadząca kraj do odrodzenia nie może być zbiorem prywatnych księstw i lokalnych układów. W wersji krytycznej kampania ta jest narzędziem konsolidacji władzy i eliminacji przeciwników. Obie interpretacje nie muszą się wykluczać.

W historii politycznej realna walka z patologią często wzmacnia tego, kto ją prowadzi. Władza oczyszczająca stajnię Augiasza zazwyczaj przy okazji decyduje, które konie w niej zostaną. Tak działa polityka: nawet miotła ma kierunek. Xi szczególnie ostro potępia frakcyjność i traktowanie

zarządzanych terytoriów jako prywatnych „lenn” – określenie to jest w tym kontekście niezwykle trafne.

Walka z feudalizacją instytucji poprzez syntezę prawa i moralności

Korupcja to nie tylko kwestia łapówek. Głębszą chorobą państwa jest feudalizacja instytucji: ministerstwo staje się czyimś folwarkiem, region czyjąś strefą wpływów, spółka publiczna nagrodą, stanowisko łupem, procedura bramką poboru opłat, a obywatel petentem na cudzym dworze. Xi rozumie, że państwo pretendujące do mocarstwowości nie może być zbiorem wewnętrznych księstewek. Imperium może mieć regiony, ale nie może tolerować prywatnych baronii w aparacie władzy. Chińska doktryna dotyka problemu uniwersalnego, dobrze znanego także demokracjom: instytucja publiczna może zachować państwowy szyld, a w praktyce służyć partykularnemu układowi. Lekarstwem ma być lojalność i jedność wokół Komitetu Centralnego oraz marksistowski fundament światopoglądowy kadr. Od członków Partii wymaga się absolutnej lojalności, ścisłego podążania za decyzjami centrum i zachowania jedności myśli oraz działania w oparciu o ideały marksizmu. W tym miejscu wyraźnie zarysowuje się różnica między chińskim modelem jedności a zachodnią pochwałą pluralizmu. Dla Xi pluralizm wewnątrz rdzenia władzy łatwo przeobraża się w frakcyjność, a ta – w paraliż. Dla zachodniego liberała jedność myśli i działania brzmi jak ryzyko dogmatyzmu i tłumienia korekty. Oba lęki są racjonalne. Nadmiar pluralizmu może prowadzić do niemocy, nadmiar jedności zaś do błędu bez hamulców. Państwo może umrzeć na rozpad albo na własną nieomylność.

Drugim filarem konstrukcji jest praworządność, rozumiana jednak odmiennie niż w liberalnym konstytucjonalizmie. Chińska koncepcja jawi się jako synteza rule of law i rule of virtue – połączenie przestrzegania prawa z promowaniem cnót moralnych. Prawo ma być „zapisaną moralnością”, a moralność „wewnętrznym prawem”; prawo gwarantuje porządek, cnoty zaś kształtują umysły i szacunek do norm. To rozróżnienie jest fundamentalne, gdyż obnaża cywilizacyjne źródła chińskiego myślenia. W tradycji zachodniej prawo często ma chronić jednostkę przed moralnym monopolem władzy. W tradycji chińskiej, czerpiącej z dziedzictwa konfucjańskiego, norma prawna i cnota publiczna mają się wzajemnie wzmacniać. Nie wystarczy, by obywatel bał się sankcji – powinien on uwewnętrznić porządek.

To podejście niesie ze sobą wielką siłę, ale i wielkie niebezpieczeństwo. Siłą jest przypomnienie, że państwo oparte wyłącznie na formalnym prawie może stać się zimne, sprytne i cyniczne. Ludzie mogą przestrzegać litery normy, jednocześnie niszcząc jej ducha. Urzędnik może działać „zgodnie z

procedurą”, choć każdy widzi, że zdradza sprawiedliwość. Firma może legalnie optymalizować koszty aż do stworzenia społecznej pustyni. Polityk może nie łamać przepisu, a mimo to łamać zaufanie. Dlatego moralny wymiar prawa jest niezbędny. Nie ma dobrego państwa bez cnót publicznych: uczciwości, wstydu, miary, odpowiedzialności, lojalności wobec dobra wspólnego i zdolności powstrzymania własnego interesu. Przywołana maksyma mówi, że osoba bez wstydu nie zna granic. To zdanie mogłoby wisieć w każdym urzędzie świata, najlepiej nad ekspresem do kawy, bo tam zapada wiele nieformalnych decyzji imperiów miniaturowych.

Suwerenność epistemiczna i ryzyka etyki państwowej

Niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że gdy państwo zaczyna definiować cnotę, może łatwo uznać sprzeciw za występek moralny, krytykę za nielojalność, niezależność za egoizm, a pluralizm za rozkład. Wówczas "rule of virtue" przestaje uzupełniać prawo, a zaczyna je kolonizować. Cnota staje się regulaminem posłuszeństwa. Moralność publiczna przeobraża się w narzędzie dyscyplinowania sumień. Analiza tej doktryny wymaga zatem ostrożności: Xi trafnie rozpoznaje, że samo prawo bez etosu jest niewystarczające, lecz model, w którym etos definiowany jest centralnie przez władzę, wymaga wyjątkowo silnych mechanizmów samokorekty. Bez nich państwo może pomylić dobro wspólne z wygodą rządzących – to pomyłka stara jak każda korona i każda pieczęć.

Pojawia się również zasada równości wobec Konstytucji i prawa: żadna organizacja ani jednostka nie ma przywileju stania ponad ustawą zasadniczą, naginania przepisów do własnych korzyści czy funkcjonowania poza normą. W chińskim kontekście zdanie to posiada szczególną dwuznaczność.

Z jednej strony stanowi mocny postulat przeciwko arbitralności, korupcji i prywatnemu zawłaszczaniu państwa. Z drugiej zaś, w systemie, w którym Partia zajmuje konstytucyjną i polityczną pozycję przewodnią, zachodni czytelnik zapyta, czy równość wobec prawa obejmuje realną możliwość kontroli samego centrum władzy. Chińska odpowiedź brzmiałaby zapewne: Partia jest nośnikiem interesu narodu i sama podlega dyscyplinie. Zachodnia odpowiedź: nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie. Mamy tu zatem do czynienia nie tyle z drobnym sporem prawnym, co ze starcie dwóch antropologii instytucjonalnych.

Trzecim filarem jest odrzucenie bezkrytycznego kopiowania Zachodu. Podkreśla się w nim, że chiński system prawny ma odpowiadać chińskim warunkom; Chiny mogą uczyć się osiągnięć innych cywilizacji, lecz nie oznacza to "całkowitej okcydentalizacji" ani mechanicznego przeszczepiania zachodnich modeli polityczno-prawnych. Argument ten stanowi jeden z kluczowych elementów doktryny mocarstwowej. Mocarstwo bowiem nie kopiuje bezmyślnie.

Mocarstwo tłumaczy świat na własny język, wybiera narzędzia, przetwarza inspiracje i osadza je w swoim kodzie cywilizacyjnym.

Odrzucenie zachodnich wzorców nie jest wyłącznie obroną autorytaryzmu, choć może nią bywać. Jest także deklaracją epistemicznej suwerenności: odmową bycia ocenianym wyłącznie cudzą miarą w imię własnej historii, doświadczenia chaosu, pamięci upokorzeń i rozumienia porządku. To właśnie tutaj współczesne Chiny karmią się przeszłością. Dziedzictwo cesarskiej administracji, egzaminów urzędniczych, konfucjańskiej etyki hierarchii oraz centralności państwa nie zostaje po prostu odtworzone – zostaje przetłumaczone na język socjalizmu o specyfice chińskiej, zarządzania kadrami i modernizacji instytucjonalnej. Dawny mandaryn miał być człowiekiem pisma, normy, samokultury i lojalności wobec ładu. Nowoczesny kadrowiec Partii ma być człowiekiem strategii, wdrożenia, dyscypliny oraz lojalności wobec centrum. Choć różnica między klasyczną kulturą uczonego urzędnika a nowoczesnym aparatem partyjno-państwowym jest ogromna, podobieństwo tkwi w przekonaniu, że rządzenie wymaga formowania człowieka władzy. Nie każdy, kto wygrał wybory lub otrzymał nominację, potrafi rządzić – trzeba go wykuć. "Dobry kowal" powraca tu nie jako ornament, lecz jako rdzeń doktryny kadr.

Demokracja konsultatywna jako alternatywa dla polaryzacji

Czwartym elementem jest socjalistyczna demokracja konsultatywna. Opisano ją jako szeroki, wielopoziomowy i zinstytucjonalizowany dialog ze wszystkimi klasami, organizacjami, mniejszościami etnicznymi i środowiskami społecznymi, prowadzony nie tylko przed podjęciem decyzji, lecz także w trakcie ich wdrażania. Zgodnie z tą zasadą sprawy dotyczące wielu osób powinny być dyskutowane przez wszystkich zaangażowanych.

Jest to fragment kluczowy, gdyż pokazuje, że Chiny nie przedstawiają swojego systemu jako niedemokratycznego w świetle własnej doktryny. Przeciwnie – proponują odmienną definicję demokracji: nie jako rywalizację partii o władzę, lecz jako konsultacyjne włączanie interesów społecznych w proces decyzyjny pod kierownictwem Partii. Według Xi taki model pozwala uniknąć destrukcyjnych podziałów, walk frakcyjnych i sporów partykularnych, w których jedne siły odrzucają poglądy innych wyłącznie dla własnych korzyści. Celem jest połączenie zbiorowej mądrości i budowa spójności społecznej niezbędnej do rozwoju państwa.

Kryje się w tym diagnoza, której Zachód nie powinien lekceważyć. Demokracje wyborcze rzeczywiście cierpią dziś na choroby polaryzacji, krótkoterminowości, marketingu gniewu,

plemienności medialnej i zaniku zdolności kompromisu. W wielu państwach kampania trwa nieprzerwanie, decyzja strategiczna ginie pod ciężarem sondażu, a wspólnota polityczna zamienia się w studio telewizyjne, gdzie wszyscy mówią, nikt nie słucha, a prawda ma czas antenowy krótszy niż reklama suplementu. Demokracja konsultatywna w wersji chińskiej odpowiada na tę chorobę obietnicą harmonii. Sugeruje: zamiast teatralnej walki partii proponujemy szerokie konsultacje; zamiast destrukcyjnej alternacji – ciągłość; zamiast polaryzacji – konsensus; zamiast gry o sumie zerowej – zbiorową mądrość. Brzmi to pociągająco, zwłaszcza dla społeczeństw zmęczonych chaosem. Należy jednak zachować sceptycyzm. Konsultacja bez realnej możliwości sprzeciwu może stać się elegancką formą wysłuchania bez obowiązku usłyszenia. Konsensus może być autentycznym porozumieniem, ale może też być ciszą uzyskaną przez asymetrię władzy. Stabilność może chronić dobro wspólne, lecz może też konserwować błąd.

Demokracja konsultatywna jest wartościowa, jeśli konsultacja wpływa na decyzję; staje się fasadowa, jeśli decyzja tylko przechodzi przez konsultacyjny salon jak dostojnik przez korytarz pełen ukłonów.

Nie wolno zbywać tej koncepcji zbyt łatwo. Zachodnia demokracja przedstawicielska sama potrzebuje dziś głębszych form konsultacji, deliberacji i włączania obywateli w proces wdrażania polityk. Xi, choć wywodzi się z innego świata ustrojowego, trafia w realny problem: samo głosowanie co kilka lat nie wystarcza do sterowania złożonym społeczeństwem. Państwo musi umieć słuchać sektorów, regionów, klas, mniejszości, przedsiębiorców, pracowników, ekspertów i wspólnot lokalnych nie tylko przed decyzją, ale także podczas jej wykonania.

To lekcja, którą można wyjąć z chińskiej doktryny bez przyjmowania całego systemu. Czasem nawet z cudzej kuchni warto wynieść dobry nóż, byle nie połknąć całego menu razem z pałeczkami.

Dlatego analiza Partii, praworządności i demokracji konsultatywnej jest kluczowa dla całego eseju. Pokazuje ona, że Doktryna Drogi Imperium Ludu nie sprowadza się wyłącznie do celów gospodarczych czy geopolitycznych.

Sterowność i ekologia jako fundamenty legitymizacji państwa

Sednem tej strategii jest sterowność. Chiny dążą do bycia państwem, które potrafi wyznaczyć cel i w pełni podporządkować mu aparat: oczyścić kadry, skoordynować regiony, wdrożyć prawo, rzetelnie konsultować interesy, kontrolować korupcję i zachować długi horyzont planowania. To właśnie sterowność ma stanowić przewagę nad systemami, które produkują dużo wolności wypowiedzi, ale

coraz mniej zdolności wykonania. W tej diagnozie tkwi celność; w proponowanym lekarstwie – potęga i ryzyko.

Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo najcenniejsza lekcja nie brzmi: należy kopiować Chiny. Byłoby to sprzeczne nawet z chińską przestrogą przed bezmyślnym powielaniem cudzych modeli. Wniosek jest inny: państwo pozbawione dyscypliny wykonawczej, etosu urzędniczego i odpowiedzialności kadr, w którym brakuje realnych konsultacji i zdolności do walki z feudalizacją instytucji, staje się jedynie dekoracją. Może posiadać konstytucję, ustawy, strategie, konferencje czy efektowne logotypy, ale jeśli „tygrysy" i „muchy" czują się bezkarne, regiony są traktowane jak peryferie, obywatel zderza się z urzędniczą pogardą, a prawo jest uchwalane bez egzekucji, zaś konsultacje są jedynie rytuałem odhaczenia – takie państwo nie rządzi. Ono administruje własną fikcją.

Teza brzmi: Xi buduje doktrynę, w której sprawczość państwa zależy od moralno-organizacyjnej kondycji rdzenia władzy. Partia ma być kowalem narzędzi, prawo zapisaną moralnością, demokracja konsultatywna techniką konsensusu, a walka z korupcją – warunkiem zachowania mandatu. Jest to model imponująco spójny, lecz wymagający nieustannego pytania o granice kontroli, wolność krytyki, realność konsultacji i zdolność do korekty błędów. Bo nawet najlepszy kowal, jeśli nikt nie może mu powiedzieć, że źle uderza młotem, w końcu wykuje narzędzie piękne, ciężkie i bezużyteczne.

„Piękne Chiny": ekologia jako legitymizacja państwa i granica wzrostu

W doktrynie Xi Jinpinga ekologia nie jest dodatkiem do gospodarki, zieloną broszurą dołączoną do maszyny rozwoju czy sentymentalnym gestem wobec natury. Jest jednym z warunków dalszej legitymizacji państwa. Władza, która obiecuje ludziom lepsze życie, nie może jednocześnie zatruwać im powietrza, wody, gleby i żywności. Państwo mówiące o odrodzeniu narodu nie może budować tego sukcesu na chorobie własnych obywateli. Jeśli chce trwać przez stulecia, nie może traktować przyrody jak jednorazowego zasobu na jedną kadencję. Powraca tu słynna formuła Xi: „czyste wody i zielone góry są równie bezcennymi zasobami co złoto i srebro". Ta maksyma to coś więcej niż ekologiczny slogan – to próba przepisania rachunku ekonomicznego na język cywilizacyjnego trwania.

W klasycznym modelu industrializacji przyroda bywa traktowana jak niemy wspólnik, którego można oszukać, gdyż nie wystawia faktury natychmiast. Rzeka przyjmuje ścieki, las wycinkę, gleba metale ciężkie, a powietrze pył – człowiek zaś przyjmuje chorobę, dopóki system statystyczny nie nazwie tego kosztem zdrowotnym. Xi próbuje przeciąć ten mechanizm złudzenia, przywołując

starożytną metaforę: jeśli spuścisz całą wodę, aby złapać ryby, w następnym roku w rzece nie będzie już ryb. W tej prostej przypowieści mieści się cała krytyka wzrostu rabunkowego.

Można wygrać dzisiejszy plan produkcyjny i przegrać przyszłe życie. Można zwiększyć PKB, a jednocześnie odebrać krajowi zdolność do oddychania. Można sprzedać jutro za statystykę dziś.

Ekologia jako fundament suwerenności i twarda odpowiedzialność państwa

Tyle że natura nie negocjuje z ministrem finansów. Natura nie chodzi na konferencje. Czeka, a potem odpowiada powodzią, suszą, smogiem, rakiem, pustynnieniem albo gniewem społecznym.

Koncepcja "Pięknych Chin" opiera się na założeniu, że ochrona środowiska naturalnego musi być integralną częścią rozwoju państwa, a krzywdzenie natury ostatecznie uderza w samą ludzkość. To podejście pokazuje, że ekologia zostaje wpisana w logikę samoochrony cywilizacji. Nie chodzi wyłącznie o ochronę ptaków, gór i rzek jako obiektów zewnętrznych wobec człowieka, lecz o zabezpieczenie warunków, w których społeczeństwo może istnieć bez degradacji zdrowia, konfliktów o zasoby i utraty wiary w sens rozwoju. W tej doktrynie przyroda nie jest romantycznym ogrodem obok państwa; jest jego biologicznym warunkiem istnienia. Bez gleby, wody i powietrza nie ma ani dobrobytu, ani armii, ani edukacji, ani marzenia narodowego. Czołg też potrzebuje paliwa, żołnierz wody, fabryka energii, a obywatel płuc.

Pierwszym narzędziem polityki jest system "podwójnej kontroli", obejmujący limity całkowitego zużycia oraz intensywności wykorzystania energii, wody i gruntów budowlanych w przeliczeniu na jednostkę PKB. Rozwiązanie to jest kluczowe, ponieważ próbuje wyjść poza samą retorykę zielonego rozwoju. Jeśli państwo deklaruje wagę ochrony środowiska, ale mierzy urzędników wyłącznie wzrostem gospodarczym, to urzędnicy szybko zrozumieją, która część przemówienia była poezją, a która instrukcją awansu.

Podwójna kontrola ma zmienić język bodźców. Nie wystarczy produkować więcej; trzeba produkować efektywniej. Zamiast bezrefleksyjnie zwiększać lokalny PKB, należy pytać, ile wody, ziemi, energii i zdrowia kosztuje każda jednostka wzrostu. To przejście od rachunku ilościowego do jakościowego – ekologiczna wersja Nowej Normalności. Drugim elementem jest zielony model rozwoju i stylu życia: gospodarka innowacyjna, niskoemisyjna i cyrkularna, ograniczająca marnotrawstwo oraz promująca umiarkowaną konsumpcję. Xi nie zamyka ekologii w obszarze administracyjnych zakazów; próbuje połączyć ją z przemianą kultury produkcji i konsumpcji.

Konsument nie jest tu wyłącznie klientem, który ma kupować coraz więcej, lecz uczestnikiem porządku ekologicznego. Producent przestaje być tylko maszyną do generowania zysku, stając się użytkownikiem wspólnych zasobów. Państwo zaś nie występuje jedynie jako regulator, ale jako pedagog nowych nawyków. Ekologia staje się częścią moralnego wychowania społeczeństwa, co wpisuje się w szerszą chińską syntezę prawa i cnoty.

Tu znów widać siłę i ryzyko tego modelu. Siłą jest zdolność do traktowania ekologii systemowo: jako kwestii produkcji, dystrybucji, konsumpcji, inwestycji, urbanistyki i stylu życia. Ryzykiem pozostaje możliwość przekształcenia ekologii w narzędzie paternalistycznej kontroli zachowań. Każde państwo, które mówi obywatelowi, jak ma żyć dla dobra wspólnego, może mieć rację w diagnozie, lecz przesadzić w metodzie. Jednak problem pozostaje realny: bez zmiany stylu życia nawet najlepsze technologie mogą jedynie przesunąć granicę katastrofy. Nowoczesne społeczeństwa nie lubią słowa "umiarkowanie", bo brzmi ono jak obraza konsumpcyjnej wolności. Tymczasem bez umiarkowania wolność konsumpcji zmienia się w kredyt zaciągnięty u własnych dzieci.

Trzecim narzędziem jest żelazna odpowiedzialność urzędników i ścisły nadzór. Dokument wskazuje m.in. na audyt zasobów naturalnych dla urzędników odchodzących ze stanowiska oraz zasadę dożywotniej odpowiedzialności za szkody wyrządzone środowisku. To jeden z najmocniejszych elementów doktryny.

W wielu państwach degradacja środowiska jest możliwa, ponieważ odpowiedzialność rozmywa się w czasie. Urzędnik wydaje zgodę, inwestor zarabia, lokalny budżet rośnie, a mieszkańcy początkowo widzą nowe miejsca pracy. Koszt pojawia się dopiero po latach, gdy podpisujący decyzję jest już emerytem lub wspomnieniem w archiwum. Xi próbuje przeciąć tę ucieczkę od odpowiedzialności. Jeśli skutki decyzji ekologicznej trwają dekady, odpowiedzialność nie może kończyć się wraz z kadencją. To logika surowa, ale intelektualnie spójna: kto zostawia truciznę w ziemi, nie powinien zabierać czystego sumienia na nowe stanowisko.

Czwartym elementem jest reforma systemu zarządzania środowiskiem. Zakłada ona zmianę podległości agencji monitorujących i egzekwujących prawo na szczeblu powiatu i miasta tak, aby podlegały one oraz były finansowane przez organy ochrony środowiska na szczeblu prowincji. Celem jest ograniczenie lokalnego protekcjonizmu, w którym władze blokowały kary dla trucicieli w imię wzrostu gospodarczego. To konkretna lekcja instytucjonalna: nie wystarczy posiadać prawa ekologicznego.

Trzeba zapytać, kto płaci pensję inspektorowi, kto decyduje o jego awansie i czy organ kontrolny nie stał się zakładnikiem lokalnej polityki. Państwo prawa zaczyna się nie w preambule, lecz w strukturze podległości służbowej.

Ekologia łączy się tu z antykorupcją i praworządnością. Lokalny protekcjonizm jest ekologiczną wersją feudalizacji państwa. Region lub miasto traktuje truciciela jak własnego patrona, bo zapewnia on wpływy i miejsca pracy, podczas gdy koszt przerzuca na mieszkańców i przyszłe pokolenia. Xi rozumie, że bez przełamania lokalnych interesów zielona transformacja będzie tylko pieśnią śpiewaną nad rzeką pełną ścieków. Dlatego ekologia w chińskiej doktrynie wymaga silnego centrum, zdolnego narzucić granice lokalnym elitom. Zachodni federalista zapyta, czy nie grozi to nadmierną centralizacją. Odpowiedź brzmi: grozi. Jednak brak centralnej egzekucji również niesie ryzyko – tyle że wtedy grozi nam zatruta woda.

Ekologiczna nowoczesność jako konkretna praktyka państwowa

Polityka jest sztuką wyboru ryzyk, a nie bajką o świecie bez kosztów. Autor przywołuje konkretne przykłady działań: farmę leśną Saihanba jako symbol udanego zalesiania, system płodozmianu i ugorowania na terenach nadmiernie eksploatowanych, programy kontroli zanieczyszczenia powietrza, wód i gleb oraz masowe kampanie zalesiania. Przykłady te dowodzą, że koncepcja „Pięknych Chin" nie jest jedynie kategorią estetyczną.

Ekologia jako nowa gospodarka i narzędzie mobilizacji

To próba naprawy zniszczonych ekosystemów i zmiany modelu użytkowania zasobów. Saihanba funkcjonuje tu jako mit państwowy: przekonanie, że z pustyni można uczynić las, o ile praca będzie długa, zdyscyplinowana i zbiorowa. Każda doktryna potrzebuje takich opowieści – nie dlatego, że zastępują one fakty, lecz dlatego, że same fakty rzadko mobilizują społeczeństwa. Ekologia w doktrynie Xi jest także pedagogiką nadziei. Przesłanie do obywatela jest jasne: degradacja nie jest wyrokiem, jeśli państwo i społeczeństwo podejmą długotrwały wysiłek. Jest to kluczowe, gdyż kryzys ekologiczny łatwo rodzi bezradność. Słysząc o zmianach klimatu, pustynnieniu, smogu czy utracie bioróżnorodności, ludzie zaczynają odnosić wrażenie, że skala problemu przekracza ich sprawczość. Model chiński odpowiada: sprawczość jest możliwa, pod warunkiem że zostanie zorganizowana. Tu powraca fundamentalna intuicja całej doktryny: indywidualna energia musi zostać włączona w projekt państwa. Sadzenie drzew, ograniczanie zużycia, reforma przemysłu,

kontrola urzędników i planowanie przestrzenne to elementy jednej mobilizacji. Rzeka nie zostanie oczyszczona samym wzruszeniem. Kto chce czystej wody, musi dysponować instytucjami, funduszami, technologią, prawem i urzędnika, który nie udaje, że nie widzi piany. Z perspektywy porównawczej należy podkreślić, że Chiny przez lata były symbolem skrajnych kosztów środowiskowych industrializacji. Smog, zanieczyszczenie rzek, degradacja gleb i ogromne zużycie węgla stały się immanentną częścią globalnego obrazu chińskiego wzrostu. Dlatego ekologiczna doktryna Xi jest także próbą odpowiedzi na kryzys legitymizacji rozwoju. Państwo przyznaje: wzrost przyniósł koszty, lecz teraz następuje etap korekty. Narrację tę należy badać sceptycznie, gdyż ambicje klimatyczne i realne uzależnienie energetyczne od paliw kopalnych mogą pozostawać w napięciu. Jednak sama zmiana języka ma znaczenie. Gdy władza ogłasza, że środowisko jest równie ważne jak złoto i srebro, tworzy kryterium, według którego sama może być oceniana. Slogan, raz wypowiedziany, staje się bronią także w rękach społeczeństwa. To subtelny paradoks propagandy: czasem najlepsze hasło władzy staje się później miarą jej niedostateczności. W „Pięknych Chinach" ekologia nie jest antygospodarcza – ona stanowi nową gospodarkę. Rozwój zielony, wpisany w pięć Nowych Koncepcji Rozwoju, staje się jednym z filarów jakościowego wzrostu. Oznacza to, że ochrona środowiska ma generować nowe branże, technologie, standardy, miejsca pracy, modele konsumpcji i przewagi konkurencyjne. Chiny nie zamierzają wybierać między fabryką a lasem. Dążą do budowy fabryki, która nie zabija lasu, oraz lasu, który staje się częścią nowego rachunku rozwoju. Brzmi to idealistycznie, lecz kierunek jest racjonalny.

Ekologia jako filar mocarstwowej sterowności i architektury zależności

W XXI wieku państwa, które opanują technologie zielonej transformacji, nie tylko odetchną czystszym powietrzem, lecz zyskają możliwość sprzedaży światu infrastruktury nowej epoki. Ekologia staje się zatem geopolityką. Panele słoneczne, baterie, sieci przesyłowe, wodór, atom, recykling metali, inteligentne miasta czy normy emisyjne przestały być dodatkami do polityki – stały się polami rywalizacji mocarstw.

Tu najwyraźniej widać, dlaczego doktryna Xi ma charakter całościowy. Ekologia łączy się z gospodarką, wymuszając innowacje i nowy model wzrostu. Wiąże się z praworządnością poprzez konieczność egzekucji norm oraz z dyscypliną Partii, gdyż urzędnik musi odpowiadać za decyzje środowiskowe. Przenika walkę z ubóstwem, ponieważ degradacja przyrody najmocniej uderza w najsłabszych, i łączy się z polityką zagraniczną, gdyż klimat oraz zasoby są kwestiami globalnymi. Wreszcie splata się z marzeniem narodowym – trudno bowiem mówić o odrodzeniu narodu

żyjącego w zatrutym krajobrazie. To właśnie jest myślenie doktrynalne: żadne pojęcie nie istnieje w izolacji. Wszystko jest powiązane niczym rzeki wpływające do oceanu, który, jak przypomina jedna z maksym, jest rozległy, ponieważ przyjmuje wszystkie wody.

Dla Fundacji Dobre Państwo najważniejsza lekcja brzmi: ekologia w państwie nie może być ani dekoracją, ani histerią. Musi stać się odpowiedzialnością publiczną wpisaną w twarde mechanizmy zarządzania. Nie wystarczy ogłosić „zielony ład", „niebieski ład" czy „ochronę zasobów", jeśli urzędnik nie ponosi odpowiedzialności za skutki decyzji, inspekcja zależy od lokalnych układów, rzeka nie ma gospodarza, a regiony traktowane są jak miejsca eksploatacji, a nie wspólnoty życia. Państwo dobre musi rozumieć, że woda, gleba, powietrze i lasy są infrastrukturą suwerenności. Bez nich każde PKB jest tylko eleganckim nekrologiem przyszłości.

Warto jednak zwrócić uwagę na pewne napięcie. Ekologia państwowa może łatwo przeobrazić się w technokratyczny projekt narzucany ludziom bez dialogu. Jeśli państwo zamyka zakłady, ogranicza produkcję, przesiedla mieszkańców lub zmienia użytkowanie ziemi, musi pamiętać o kosztach społecznych. Zielona polityka pozbawiona sprawiedliwości może wywołać bunt – a ten często rodzi się nie z miłości do smogu, lecz z poczucia, że rachunek za czyste powietrze wystawiono najbiedniejszym. Xi, poprzez kategorię rozwoju współdzielonego, próbuje złagodzić to napięcie, choć ono nigdy całkowicie nie znika. Każda zielona strategia musi odpowiedzieć na pytanie: kto płaci, kto zyskuje, kto traci pracę i kto ma prawo współdecydować. Bez tego ekologia staje się kolejnym językiem władzy nad słabszymi.

Teza brzmi zatem: „Piękne Chiny" są próbą przekształcenia ekologii w filar mocarstwowej sterowności. Przyroda zostaje uznana za zasób równy bogactwu materialnemu, degradacja za dług przyszłości, urzędnik za podmiot odpowiedzialny także po zakończeniu kadencji, a zielony rozwój za nowy motor gospodarki. To doktryna imponująca, gdyż traktuje środowisko jako warunek trwania państwa, lecz jednocześnie wymagająca krytycznego nadzoru – każde wielkie mocarstwo, gdy zaczyna mówić w imieniu natury, może zapomnieć zapytać ludzi, którzy w tej naturze mieszkają i płacą rachunki.

Polityka zagraniczna, wspólnota ludzkiego losu i Pas i Szlak: kiedy doktryna państwa wychodzi na świat. W wizji Xi Jinpinga polityka zagraniczna nie jest osobnym rozdziałem programu rozwoju, lecz zewnętrznym wymiarem tej samej logiki: odrodzenia narodu, sterowności państwa, kontroli ryzyk i przesuwania Chin z pozycji uczestnika globalizacji do roli jej współarchitekta. Chiny nie chcą już tylko korzystać ze świata – chcą współtworzyć reguły, korytarze, instytucje i wyobraźnię przyszłego ładu.

Strategia ta opiera się na pokojowym rozwoju i współpracy w ramach „Chińskiego Marzenia”, a jednocześnie na coraz aktywniejszej „dyplomacji wielkiego państwa”. To połączenie pokoju i mocarstwowości jest kluczową figurą chińskiego języka strategicznego. Pekin deklaruje, że nie dąży do hegemonii ani ekspansji, a jego tożsamość zakorzeniona jest w handlu i cywilizacji, a nie w kolonialnym podboju. Twierdzi się wręcz, że pokój znajduje się „we krwi” Chińczyków. Równocześnie jednak jasno wskazano, że pokojowa postawa nie oznacza ustępstw w kwestiach suwerenności, integralności terytorialnej czy bezpieczeństwa. Chiny mówią światu: nie chcemy dominować, ale nie pozwolimy się ograniczać. To zdanie brzmi łagodnie w dyplomacji i twardo w geopolityce.

W tej podwójności kryje się sztuka współczesnej chińskiej narracji. Państwo Środka przedstawia się jako mocarstwo cywilizacyjne, które przychodzi nie z misją podboju, lecz z propozycją porządku; nie z bagnetem, lecz z korytarzem infrastrukturalnym; nie z ideologią westernizacji, lecz z zasadą prawa każdego państwa do własnej drogi rozwoju. Jednocześnie każde mocarstwo, które buduje porty, koleje i standardy cyfrowe w imię „wspólnego losu”, przestaje być tylko życzliwym kupcem na targu historii. Staje się architektem zależności. Architekt zależności zawsze zapewnia, że buduje mosty, a nie sieci. Problem polega na tym, że most i sieć bywają wykonane ze stali.

Wspólnota ludzkiego losu jako narracyjna osłona ekspansji

Centralną ideą chińskiej dyplomacji jest wspólnota ludzkiego losu. Notatka ujmuje ją jako przekonanie, że w zglobalizowanym świecie państwa są od siebie zależne, dlatego należy odrzucić zimnowojenną mentalność i grę o sumie zerowej, w której "zwycięzca bierze wszystko". Pojęcie to posiada znaczną siłę retoryczną, gdyż odpowiada na realia epoki: klimat, pandemie, migracje, bezpieczeństwo żywnościowe, zadłużenie, technologie, cyberprzestrzeń czy łańcuchy dostaw rzeczywiście przekraczają granice państw.

Żadne mocarstwo nie jest wyspą, nawet jeśli ma lotniskowce. Żaden kraj nie zbuduje absolutnego bezpieczeństwa, jeśli jego działania destabilizują otoczenie; notatka podkreśla właśnie tę zasadę: nie można osiągnąć pełnej stabilności kosztem innych. Wspólnota ludzkiego losu staje się tu narzędziem sporu o uniwersalizm. Zachód przez dekady przedstawiał liberalną demokrację, prawa człowieka i gospodarkę rynkową jako jedyny język globalnego postępu. Chiny odpowiadają: świat jest wielocywilizacyjny, nie istnieje jeden model modernizacji, a państwa mają prawo samodzielnie wybierać ustrój i drogę rozwoju. Fundacja Dobre Państwo wskazuje, że przyszłość świata powinna być kształtowana przez wszystkie narody, a mocarstwa nie powinny wykorzystywać krajów

słabszych i biedniejszych. Brzmi to jak język emancypacyjny, szczególnie dla państw rozwijających się, które pamiętają kolonializm, warunkowość kredytów, polityczne pouczanie i hierarchię globalnych instytucji. Należy jednak pytać sceptycznie: czy pluralizm dróg rozwoju jest realną ochroną suwerenności, czy raczej wygodną tarczą przed krytyką wewnętrznych praktyk władzy? Czy "nieingerencja" chroni słabszych, czy może silnych przed odpowiedzialnością za standardy, które sami naruszają? W dyplomacji każda piękna zasada ma cień. Cień „nieingerencji" bywa milczeniem wobec przemocy.

Najważniejszym praktycznym wehikułem tej wizji jest Inicjatywa Pasa i Szlaku — gospodarczy i morski projekt łączenia Azji, Europy oraz Afryki poprzez infrastrukturę, handel, finansowanie, technologie i kontakty społeczne. Notatka przypomina, że inicjatywa została zaproponowana przez Xi jesienią 2013 roku jako projekt stulecia, mający promować globalną integrację i wspólny rozwój. Jej ideowym fundamentem jest "Duch Szlaku Jedwabnego": pokój, współpraca, otwartość, inkluzywność oraz obopólne korzyści. Dobór słów nie jest przypadkowy. Chiny nie mówią o budowie nowej sieci zależności handlowych, lecz o odnawianiu starożytnej pamięci cywilizacyjnej wymiany. Nie mówią o eksporcie nadwyżek kapitału i mocy produkcyjnych, lecz o łączeniu narodów dawnym duchem szlaku.

Historia staje się tu narzędziem przyszłości. Dawny Jedwabny Szlak był nie tylko trasą towarową, ale przestrzenią spotkania kultur, religii i technologii. Chiny wykorzystują tę pamięć, by nadać współczesnej geopolityce miękkość cywilizacyjnej opowieści; kolej, port czy kabel światłowodowy zostają opakowane w mit karawany. Jest to zabieg skuteczny, gdyż twarda infrastruktura potrzebuje miękkiego uzasadnienia — sama stal rzadko wzrusza ludzi. Karawana niesie za sobą przyprawy, legendy i obietnicę, że handel może być przyjaźnią. Oczywiście współczesna geopolityka nie jest baśnią o kupcach pod gwiazdami, lecz chłodnym rachunkiem wpływów, ryzyk zadłużeniowych i przewag strategicznych. Ten, kto potrafi opisać kabel jako cywilizację, a port jako wspólny los, zyskuje przewagę narracyjną.

Inicjatywa Pasa i Szlaku opiera się na pięciu obszarach współpracy: koordynacji polityk, łączności infrastrukturalnej, swobodnym handlu, integracji finansowej i zacieśnianiu więzi międzyludzkich. Każdy z nich jest jednocześnie narzędziem rozwoju i wpływu. Koordynacja polityk oznacza dopasowywanie strategii państw do chińskich korytarzy; łączność infrastrukturalna tworzy fizyczny szkielet globalnych przepływów w postaci dróg, portów i energetyki. Swobodny handel włącza kraje rozwijające się do łańcuchów wartości, a integracja finansowa buduje mechanizmy kredytowe i zależności kapitałowe. Więzi międzyludzkie — stypendia, turystyka i projekty kulturalne — nadają strategii społeczną miękkość. Imperium nowej epoki nie musi maszerować kolumnami.

Czasem przychodzi jako kredyt, indeks studencki, terminal kontenerowy i szkolenie dla urzędników. Wskazuje się, że w celu finansowania tych inwestycji powołano m.in. Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych oraz Fundusz Szlaku Jedwabnego, a wsparcia udzielają także chińskie banki państwowe. To nie jest techniczny szczegół.

Infrastruktura jako narzędzie mocarstwowej sterowności i integracji

Instytucje finansowe są współczesnymi twierdzami mocarstw. Ten, kto finansuje drogę, często współdecyduje o tym, dokąd prowadzi. Kto kredytuje port, zyskuje wgląd w handel, wpływ na logistykę i miejsce przy stole przyszłych negocjacji. Kto zaś narzuca warunki techniczne, może kształtować standardy całych regionów. W tradycyjnej geopolityce pytano o rozmieszczenie wojsk; w geopolityce infrastrukturalnej należy pytać, kto położył tory, kto kontroluje dane, kto ubezpiecza ryzyko, kto serwisuje system i w jakiej walucie spłacany jest dług.

Xi przedstawia Pas i Szlak jako budowę pięciu "dróg": pokoju, dobrobytu, otwarcia, innowacji i łączenia cywilizacji. Ta symbolika jest niezwykle charakterystyczna dla chińskiej doktryny – droga nie jest tu wyłącznie trasą, lecz metodą, etapem, rytmem i losem. Droga Pokoju odrzuca stare gry geopolityczne, Droga Dobrobytu uwalnia potencjał wzrostu, a Droga Otwarcia wspiera globalną gospodarkę. Z kolei Droga Innowacji rozwija cyfrowy szlak jedwabny, sztuczną inteligencję, big data i zielone technologie.

Droga Łącząca Cywilizacje ma zastąpić poczucie wyższości wzajemnym szacunkiem. W tym zestawieniu widać próbę połączenia infrastruktury materialnej, technologicznej i symbolicznej. Stal, dane, kapitał i kultura mają maszerować razem – niczym w dobrze zorganizowanej armii, tyle że zamiast werbla słychać dźwięk podpisywanych memorandum.

Pas i Szlak ma również wymiar wewnętrzny. Projekt ten jest ściśle powiązany z otwarciem Chin w nowej erze, rozwojem regionów przygranicznych i obszarów zamieszkanych przez mniejszości etniczne oraz koordynacją rozwoju regionu Pekin-Tiencin-Hebei i Pasa Gospodarczego Rzeki Jangcy. Świadczy to o tym, że projekt globalny jest zarazem narzędziem krajowej integracji terytorialnej. Mocarstwo wychodzi na zewnątrz po to, by lepiej spiąć własne wnętrze.

Regiony przygraniczne nie są tu marginesem mapy, lecz bramami polityki światowej. Infrastruktura transgraniczna może zwiększać handel, ale także stabilizować peryferie, tworzyć miejsca pracy i włączać słabsze obszary w narodowy projekt. Dla myślenia regionalnego to lekcja kapitalna: region nie jest "końcem kraju". Region może być początkiem świata.

Wielowektorowa dyplomacja jako projekcja mocarstwowej sprawczości

Chiny wielokrotnie podkreślają, że Pas i Szlak nie jest narzędziem hegemonii ani neokolonializmu. Pekin deklaruje brak zamiaru ingerowania w wewnętrzne sprawy innych państw oraz narzucania im własnego systemu społecznego czy modelu rozwoju. Te zapewnienia należy traktować z należytą powagą, lecz bez dyplomatycznej naiwności. Każde mocarstwo twierdzi bowiem, że nie dominuje, lecz pomaga, a jego wpływy są naturalną konsekwencją atrakcyjności proponowanych rozwiązań. Różnica tkwi jednak w metodzie.

Zachód często wiązał swoje wsparcie z warunkowością polityczną: demokracją, prawami człowieka i reformami rynkowymi. Chiny oferują alternatywną formułę opartą na infrastrukturze, kredycie, handlu oraz zasadzie nieingerencji i szacunku dla różnych dróg rozwoju. Dla wielu państw Globalnego Południa brzmi to atrakcyjnie; dla krytyków jest ryzykowne, gdyż brak politycznych warunków może oznaczać brak troski o przejrzystość, prawa pracownicze, środowisko czy jakość zaciąganego długu.

Mosty mogą łączyć, ale mogą też wiązać. W tej debacie należy unikać dwóch uproszczeń. Pierwsze zakłada, że Pas i Szlak to czysty neokolonializm – jest to teza zbyt łatwa, częściej odzwierciedlająca lęki konkurentów niż rzeczywistość wszystkich projektów, z których wiele faktycznie dostarczyło niezbędnej infrastruktury i finansowania jako alternatywy dla instytucji zachodnich.

Drugie uproszczenie sugeruje, że Pas i Szlak to czysta współpraca win-win. To ujęcie zbyt wygodne, gdyż relacje między wielkim kredytodawcą a słabszym państwem rzadko bywają całkowicie symetryczne. Prawda leży w napięciu: inicjatywa może tworzyć realne dobra publiczne, a zarazem budować asymetryczne zależności. Może modernizować port i jednocześnie zwiększać wpływy Pekinu; budować drogę i przesuwać geopolityczny ciężar regionu. W polityce światowej win-win bywa możliwe, lecz zwykle jedna ze stron precyzyjniej definiuje, co oznacza to zwycięstwo.

Chińska polityka zagraniczna opiera się na strategii zróżnicowanych relacji z kluczowymi partnerami. Wobec mocarstw Chiny dążą do modelu stosunków wolnych od konfliktu i opartych na wzajemnym szacunku, co obejmuje konstruktywne zarządzanie różnicami z USA. Relacja z Rosją definiowana jest jako brak sojuszu militarnego przy jednoczesnej „wiecznej przyjaźni", równości, zaufaniu i wspieraniu kluczowych interesów. Wobec Unii Europejskiej proponowane jest partnerstwo na rzecz pokoju, wzrostu, reform i cywilizacji, natomiast w relacjach z sąsiedztwem prym wiodą zasady przyjaźni, szczerości, obopólnych korzyści i inkluzywności. Wobec krajów rozwijających się Chiny deklarują stanie po ich stronie poprzez pomoc Południe-Południe, wsparcie

infrastrukturalne, uprzemysłowienie oraz walkę z ubóstwem, bez stawiania warunków politycznych.

Taki układ dowodzi wielowektorowego myślenia Pekinu. Nie istnieje jedna polityka zagraniczna dla wszystkich; mamy do czynienia z segmentacją świata według funkcji, ryzyk i możliwości. USA są konkurentem systemowym, z którym należy zarządzać konfliktem. Rosja stanowi strategiczne zaplecze antyhegemoniczne, choć relacja ta niesie własne ryzyka. Europa jest partnerem gospodarczym i cywilizacyjnym, ale także polem napięć regulacyjnych. Sąsiedztwo pełni rolę bufora bezpieczeństwa, natomiast Globalne Południe jest przestrzenią legitymizacji alternatywnego porządku i rynkiem ekspansji infrastrukturalnej. To nie jest improwizacja. To mapa interesów ubrana w język harmonii.

W doktrynie ogromną rolę odgrywają maksymy cywilizacyjne. Formuła „jeden wróg to za dużo, a stu przyjaciół to wciąż za mało" dobrze oddaje logikę inkluzywnej dyplomacji frontu. Metafora „pyszna zupa powstaje przez połączenie różnych składników" odnosi się do różnorodności cywilizacji i odrzucenia poczucia wyższości, zaś przypomnienie: „kiedy jesz owoc, pomyśl o drzewie, które go urodziło; kiedy pijesz wodę, pamiętaj o jej źródle", wskazuje na historyczne zależności rozwoju. Te zdania mają znaczenie większe niż ornament. Chiny prowadzą politykę nie tylko w oparciu o argumenty interesu, ale i moralne figury pamięci, wdzięczności oraz harmonii. To miękka siła języka, jednak miękka siła nie oznacza siły słabej. Kropla drąży skałę, a slogan drąży wyobraźnię.

Dla Fundacji Dobre Państwo najważniejsza lekcja nie polega na zachwycie nad elementami chińskiej dyplomacji, lecz na zrozumieniu, że państwo mocarstwowe nie oddziela polityki wewnętrznej od zewnętrznej. To, co wewnątrz jest rozwojem skoordynowanym, na zewnątrz staje się korytarzem infrastrukturalnym. Wewnętrzna walka z ubóstwem przekłada się na ofertę dla krajów rozwijających się. Wewnętrzna „Nowa Normalność" staje się poszukiwaniem nowych rynków i reguł. Dyscyplina Partii wewnątrz kraju przejawia się na zewnątrz jako zdolność do długofalowego negocjowania, a opowieść o odrodzeniu narodowym staje się projektem przekształcenia globalnej hierarchii.

Pas i Szlak to nie tylko projekt infrastrukturalny, ale projekt wyobraźni. Uczy on świat postrzegać Chiny jako centrum przepływów, źródło finansowania, partnera modernizacji oraz cywilizację długiego trwania. Nie trzeba przyjmować tej opowieści bez zastrzeżeń, aby uznać jej siłę. Podczas gdy Zachód często oferuje wartości, regulacje i krytykę, Chiny oferują drogę, port, kredyt i narrację szacunku.

Synteza miękkiej siły i twardego rdzenia bezpieczeństwa

W państwie, które nie posiada mostu, kazanie o standardach brzmi mniej przekonująco niż konkretny projekt budowli. Most bez standardów może bowiem po latach okazać się bardzo drogą lekcją. To właśnie tutaj rozgrywa się globalny spór: między infrastrukturą a instytucją, suwerennością a zależnością, rozwojem a warunkami oraz między pięknym słowem „współpraca" a twardym pytaniem o to, kto ustala reguły gry.

Teza brzmi zatem: polityka zagraniczna Xi jest zewnętrznym ramieniem Doktryny Drogi Imperium Ludu. Chiny prezentują światu swój wzrost jako szansę wspólną, własną suwerenność jako zasadę pluralizmu cywilizacyjnego, infrastrukturę jako narzędzie pokoju, a instytucje jako alternatywę dla porządku zdominowanego przez Zachód.

Jest to projekt imponujący rozmachem, skuteczny narracyjnie i głęboko strategiczny. Wymaga on jednak stałej krytycznej analizy, gdyż każde mocarstwo, gdy mówi o wspólnym losie ludzkości, zwykle ma już w kieszeni mapę, na której jego własne drogi są narysowane najgrubszą kreską. Armia, bezpieczeństwo i zjednoczenie narodowe stanowią twardy rdzeń Chińskiego Marzenia. Doktryna mocarstwowa posiada warstwę miękką i twardą. Tą pierwszą są marzenia, wartości, rozwój, dobrobyt, edukacja, ekologia, dyplomacja i obietnica wspólnego losu. Warstwa twarda to pytanie o to, czy państwo potrafi obronić własne granice, wymusić respekt wobec czerwonych linii, utrzymać integralność terytorialną i zabezpieczyć warunki dalszego rozwoju. W myśli Xi Jinpinga te dwa porządki są nierozerwalne.

Chińskie Marzenie o wielkim odrodzeniu narodu wymaga zarówno poprawy jakości życia obywateli, jak i silnej armii. W notatce wyraźnie wskazano, że bezpieczeństwo narodowe oraz „marzenie o silnej armii" są niezbędnym filarem zabezpieczającym odrodzenie Chin. Oznacza to, że armia nie jest jedynie dodatkiem do projektu cywilizacyjnego, lecz jego polisą egzystencjalną. Państwo może budować koleje, porty, szkoły, banki, zielone miasta i cyfrowe szlaki, ale jeśli nie potrafi ochronić suwerenności, w chińskiej logice strategicznej pozostaje kolosem bez pancerza. Xi doskonale rozumie lekcję „stulecia upokorzeń" – historyczną pamięć o okresie, w którym słabość państwa wobec mocarstw zewnętrznych i wewnętrzna dezintegracja zostały zapisane jako trauma cywilizacyjna. W tej optyce armia nie jest tylko narzędziem wojny; jest gwarancją, że historia bezsilności się nie powtórzy. Mocarstwo bez armii jest biblioteką w świecie pożarów.

Budowa silnych sił zbrojnych opiera się na fundamencie absolutnego przywództwa Komunistycznej Partii Chin. Wojsko ma pozostać wojskiem Partii i ludu, wykazywać integralność polityczną,

lojalność wobec Komitetu Centralnego i bez wahania wykonywać jego polecenia. To sformułowanie jest zasadnicze. Podczas gdy w wielu zachodnich państwach ideałem jest armia podporządkowana cywilnej władzy konstytucyjnej, lecz instytucjonalnie odseparowana od partii politycznej, w modelu Xi armia ma być nie tylko państwowa, ale przede wszystkim partyjnie lojalna.

Nie jest to przypadek terminologiczny. W chińskiej konstrukcji Partia stanowi rdzeń państwa, nosiciela historycznej misji i ośrodek ciągłości.

Armia jako nowoczesne narzędzie mocarstwowej sprawczości

Armia autonomiczna wobec Partii nie byłaby postrzegana jako neutralna, lecz jako potencjalnie niebezpieczna. Z zachodniej perspektywy rodzi to oczywiste pytania o profesjonalizm, pluralizm, konstytucyjność i granice politycznej kontroli nad siłami zbrojnymi. Z chińskiej perspektywy odpowiedź jest równie jednoznaczna: armia pozbawiona jednolitego przywództwa politycznego mogłaby stać się źródłem frakcyjności, zamachów, rozkładu lub nieposłuszeństwa wobec strategicznej linii państwa. To kolejny przykład głębokiego napięcia między dwiema wizjami państwowości. Zachód obawia się upartyjnienia armii; Chiny boją się armii, która przestałaby być narzędziem realizacji wspólnego celu. Zachód pyta, jak chronić państwo przed partią, podczas gdy Xi pyta, jak chronić państwo przed rozpadem centrum. W obu tych pytaniach drzemie doświadczenie historyczne, lecz każde z nich prowadzi do innej architektury instytucjonalnej.

Drugim elementem jest gotowość do walki i zwyciężania. Podkreśla się tutaj, że zasadniczą funkcją armii jest zdolność bojowa, która stanowi podstawowe kryterium oceny jej budowy. Wojsko ma być elitarną formacją, stale szkoloną w warunkach zbliżonych do realnych działań wojennych, gotową do zwycięstwa zawsze wtedy, gdy wezwie ją naród. Takie podejście odcina doktrynę Xi od wszelkiej ceremonialnej wizji wojskowości. Armia nie istnieje po to, by pięknie maszerować, produkować parady i dodawać majestatu państwowym rocznicom; istnieje po to, by wygrać wojnę, jeśli ta stanie się konieczna. Mundur bez zdolności bojowej jest kostiumem. Parada bez gotowości jest teatrem. Sztandar bez logistyki jest tkaniną na wietrze.

Modernizacja armii staje się tym samym częścią modernizacji państwa. Obejmuje ona głęboką reformę sił zbrojnych, w tym redukcję personelu o 300 tysięcy żołnierzy, aby uczynić strukturę mniejszą, bardziej elastyczną i zdolną do wygrywania wojen informacyjnych. Rozwój ma być napędzany innowacjami technologicznymi oraz opierać się na żelaznej dyscyplinie, zwalczającej

korupcję i nadużycia. Pokazuje to wyraźnie, że Xi nie postrzega siły militarnej wyłącznie w kategoriach liczebności.

W epoce cyfrowej masa pozbawiona technologii może stać się ciężarem. Nowoczesna armia wymaga jakości: informacji, integracji systemów, cyberzdolności, precyzji dowodzenia, dostępu do kosmosu, rozpoznania, sztucznej inteligencji i odporności logistycznej. Tutaj ponownie powraca logika Nowej Normalności: przejście od ilości do jakości.

Modernizacja wojskowa jest militarnym odpowiednikiem reformy gospodarczej. Gospodarka ma ewoluować z taniej masowej produkcji w stronę innowacyjności, armia – z wielkiej liczebności ku nowoczesnej zdolności zwyciężania, administracja – z formalizmu ku odpowiedzialności, a ekologia – z rabunkowego wzrostu ku trwałości zasobów. W każdej z tych dziedzin powraca ten sam schemat: mniej pustej masy, więcej jakości; mniej deklaracji, więcej wykonania; mniej rozproszenia, więcej koordynacji. Doktryna Xi jest spójna, ponieważ różne sektory państwa są przepuszczone przez ten sam filtr strategiczny. Nie chodzi o armię, gospodarkę, regiony czy dyplomację w izolacji, lecz o jedną maszynę cywilizacyjną, w której każdy układ ma służyć odrodzeniu.

Należy jednak jasno stwierdzić: twardy rdzeń tej doktryny niesie ryzyko militaryzacji wyobraźni państwowej. Gdy armia zostaje uznana za gwarancję marzenia narodowego, łatwo przesunąć język rozwoju ku językowi oblężenia. Gdy integralność terytorialna zostaje absolutyzowana, każda odmienność może zostać potraktowana jako zagrożenie. Gdy bezpieczeństwo staje się kategorią nadrzędną, prawo, wolność i pluralizm mogą zostać podporządkowane logice wyjątku.

Xi próbuje przedstawić silną armię jako warunek pokoju, a nie narzędzie agresji. Taka argumentacja jest klasyczna dla mocarstw: jesteśmy silni, aby nikt nie odważył się naruszyć spokoju. Problem polega na tym, że każde mocarstwo mówi podobnie, a historia pełna jest wojen prowadzonych w imię pokoju zabezpieczonego cudzym strachem.

Nadrzędna jedność i czerwone linie suwerenności

Najsilniej widać to w kwestii zjednoczenia narodowego. Zasada "Jeden kraj, dwa systemy" została przedstawiona jako podstawowa polityka państwa i najlepsze rozwiązanie instytucjonalne, zapewniające Hongkongowi i Makau długoterminowy dobrobyt oraz stabilność. Specjalne Regiony Administracyjne mają korzystać z wysokiego stopnia autonomii, zachowując kapitalistyczny ustrój, styl życia i szerokie swobody, przy jednoczesnym pełnym egzekwowaniu suwerennej jurysdykcji przez rząd centralny. Jest to konstrukcja delikatna: autonomia ma istnieć, lecz w ramach

nadrzędnej jedności; odmienność może być tolerowana, o ile nie zakwestionuje zwierzchnictwa centrum.

Autor posługuje się metaforą "jednego kraju" jako korzenia drzewa. Korzeń musi być silny i głęboki, aby gałęzie mogły rosnąć. Jakiekolwiek próby zagrażania suwerenności, bezpieczeństwu państwa lub autorytetowi rządu centralnego przekraczają czerwoną linię. "Dwa systemy" mogą współistnieć tylko przy pełnym poszanowaniu zasady jedności państwowej. To bardzo chińska metafora polityczna: różnorodność jest możliwa, ale tylko wtedy, gdy nie narusza pnia. Gałąź może mieć liście inne niż sąsiednia gałąź, lecz nie może ogłosić, że nie należy do drzewa. W tej wizji autonomia nie jest prawem do odrębnej suwerenności, lecz funkcją stabilności większej całości.

Dla Pekinu model ten stanowi dowód elastyczności: jedno państwo może pomieścić różne systemy gospodarcze i prawne, jeśli zachowana zostaje nadrzędna jedność. Dla krytyków jest to natomiast dowód asymetrii: autonomia trwa jedynie do momentu, w którym centrum uzna, że zagraża ona jego definicji bezpieczeństwa. W obu ujęciach kluczowe pozostaje pojęcie czerwonej linii. Xi nie pozostawia wątpliwości, że w sprawach suwerenności państwo nie będzie działało jak negocjator bez końca. To element mocarstwowej psychologii granicy. Państwo może rozmawiać, konsultować, oferować dobrobyt i autonomię, ale gdy uzna, że naruszono integralność, przechodzi z języka harmonii na język zakazu. Mandaryn uśmiecha się długo, ale czerwona pieczęć spada ciężko.

Jeszcze bardziej newralgiczna jest kwestia Tajwanu. Wskazano, że fundamentem pokojowego rozwoju relacji po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej jest przestrzeganie "Konsensusu z 1992 roku" i zasady jednych Chin. Zgodnie z tym ujęciem zarówno kontynent, jak i Tajwan należą do tych samych, niepodzielnych Chin, a ich wzajemne relacje nie są stosunkami międzypaństwowymi. Notatka dodaje, że największym zagrożeniem dla pokoju są siły separatystyczne działające na rzecz "niepodległości Tajwanu", a działania te nie będą tolerowane. Ten fragment jest jednym z najtwardszych miejsc całej doktryny.

W sprawie Tajwanu chińska narracja łączy historię, prawo, tożsamość, bezpieczeństwo, prestiż, legitymizację Partii i projekt narodowego odrodzenia. Zjednoczenie nie jest dodatkiem do Chińskiego Marzenia – jest jego warunkiem symbolicznym. Państwo, które mówi o wielkim odrodzeniu narodu, nie może z własnej perspektywy zaakceptować trwałego rozdzielenia terytorium uznawanego za część Chin. Dlatego Tajwan nie jest dla Pekinu zwykłym sporem dyplomatycznym; jest sprawdzianem tego, czy "stulecie upokorzeń" zostało naprawdę zamknięte, czy tylko odłożone na później.

Równocześnie akcentuje się pokojowy rozwój stosunków poprzez współpracę gospodarczą, edukacyjną i kulturalną oraz tworzenie przestrzeni dla młodych ludzi po obu stronach Cieśniny. To

drugi biegun doktryny: zjednoczenie ma być przedstawiane nie wyłącznie jako presja, lecz jako proces przyciągania, budowania więzi i wspólnoty losu. Pekin mówi więc jednocześnie: jesteśmy gotowi współpracować i dzielić się szansami rozwojowymi, ale nie zgodzimy się na niepodległość.

Marchew i czerwona linia leżą na tym samym stole. Kto udaje, że widzi tylko marchew, jest naiwny. Kto udaje, że widzi tylko linię, nie rozumie pełnego instrumentarium chińskiej polityki.

W analizie tej trzeba zachować szczególną precyzję prawdziwościową. Istnieje chińska doktryna jednych Chin, ale istnieje również odrębna rzeczywistość polityczna Tajwanu: własne instytucje demokratyczne, tożsamość społeczna i poparcie znaczącej części mieszkańców dla zachowania faktycznej odrębności. Istnieje także międzynarodowa architektura strategicznej niejednoznaczności, w której wiele państw uznaje Chińską Republikę Ludową, lecz utrzymuje relacje gospodarcze i polityczne z Tajwanem. Nie wolno zatem zredukować tej sprawy ani do chińskiego sloganu, ani do zachodniego kontrsloganu.

Bezpieczeństwo jako wielowymiarowy fundament mocarstwowości

Tajwan jest miejscem, gdzie doktryny zderzają się z realnym ryzykiem wojny. Wojna, jak zwykle, najpierw pięknie wygląda w mapach sztabowych, a potem bardzo brzydko w szpitalach. W wizji Xi armia pełni funkcję odstraszania, gwarancji i ostatecznego argumentu, jednak sama obecność wojska nie wyczerpuje logiki bezpieczeństwa. Chiny budują je wielowymiarowo: poprzez rozwój gospodarczy, kontrolę terytorium, cyberzdolności, politykę morską, dyplomację i infrastrukturę Pasa i Szlaku, a także suwerenność technologiczną, jedność społeczną i dyscyplinę Partii. Nowoczesne bezpieczeństwo nie polega bowiem wyłącznie na liczbie okrętów; opiera się ono na odporności łańcuchów dostaw, danych, energii, żywności, finansów, administracji i narracji.

Państwo przegrywa nie tylko wtedy, gdy wróg przekracza granicę. Przegrywa także wtedy, gdy nie potrafi produkować chipów, chronić portów, kontrolować długu, szkolić kadr, utrzymać zaufania obywateli i przekonać świat, dlaczego jego interes jest czymś więcej niż zwykłym interesem. Z tej perspektywy armia stanowi jedynie najbardziej widoczny element twardej suwerenności. Pod spodem kryje się suwerenność technologiczna, gospodarcza, instytucjonalna i aksjologiczna. Xi nie chce Chin bogatych, lecz zależnych; otwartych, ale podatnych na szantaż; innowacyjnych, lecz pozbawionych własnych kluczowych technologii; pokojowych, lecz bez zdolności odstraszania; wielkich, lecz niespójnych terytorialnie. To doktryna mocarstwa.

Mocarstwo nie pyta tylko o zasoby finansowe. Pyta, czy w obliczu kryzysu może dalej funkcjonować. Czy dysponuje żywnością, energią, armią, technologią, elitami, zgodą społeczną i strategią. Kto nie posiada tych elementów, jest bogatym klientem cudzej historii. Dla Fundacji Dobre Państwo najważniejsza lekcja nie brzmi: militaryzujmy państwo, lecz raczej: nie ma dobra wspólnego bez zdolności ochrony wspólnoty. Państwo, które lekceważy bezpieczeństwo, oddaje obywateli przypadkowi. Państwo, które nie rozumie specyfiki regionów przygranicznych, portów, infrastruktury krytycznej, energetyki, łańcuchów dostaw i odporności społecznej, buduje politykę z papieru ryżowego na deszczu. Jednocześnie państwo, które wszystko podporządkowuje bezpieczeństwu, ryzykuje, że samo stanie się zagrożeniem dla człowieka. Prawdziwa sztuka rządzenia polega więc na tym, by siła chroniła życie, a nie pożerała jego sens. Armia ma być tarczą wspólnoty, nie jej religią.

Zjednoczenie narodowe w chińskiej doktrynie nie jest jedynie kwestią terytorium, lecz sprawą narracji o pełni. Hongkong, Makau, Tajwan, regiony przygraniczne, mniejszości etniczne, diaspora oraz młode pokolenia po obu stronach cieśnin i granic zostają wpisane w ideę jednego narodu zmierzającego ku odrodzeniu. Władza przekonuje, że podziały są historyczną raną, a jedność naturalnym stanem cywilizacji. Taka opowieść posiada wielką moc mobilizacyjną, lecz niesie też potencjał wykluczania tych, którzy nie chcą być częścią narzuconej definicji wspólnoty.

Każdy projekt jedności musi odpowiedzieć na pytanie: ile różnicy potrafi naprawdę pomieścić? Jeśli odpowiedź brzmi „tyle, ile nie przeszkadza centrum", autonomia staje się jedynie elegancką nazwą podporządkowania. Jeśli zaś brzmi „tyle, ile nie niszczy wspólnego bezpieczeństwa", zaczyna się trudna sztuka polityki. Problem polega na tym, że centrum zwykle samo chce definiować, co owo bezpieczeństwo niszczy. W doktrynie Xi armia, bezpieczeństwo i zjednoczenie narodowe stanowią twardy rdzeń Chińskiego Marzenia.

Bez nich dobrobyt byłby kruchy, dyplomacja bezbronna, rozwój zależny, a odrodzenie niepełne. Silna armia, absolutne przywództwo Partii, modernizacja technologiczna, gotowość do walki, zasada jednych Chin i czerwone linie wobec separatyzmu tworzą system zabezpieczenia mocarstwowości. Jest to system spójny i skutecznie wpisany w chińską pamięć historyczną, lecz wymagający szczególnej uwagi krytycznej. Tam bowiem, gdzie jedność, bezpieczeństwo i odrodzenie zostają splecione w jedną świętą opowieść, łatwo uznać sprzeciw za zdradę, odmienność za zagrożenie, a siłę za dowód racji.

> W ostatecznym rozrachunku mocarstwo, które buduje swoją potęgę na absolutnej jedności i czerwonych liniach, staje przed fundamentalnym paradoksem: czy siła zdolna ochronić naród przed każdym zewnętrznym zagrożeniem nie stanie się z czasem

największym zagrożeniem dla wewnętrznej wolności człowieka? Prawdziwym testem doktryny Xi nie będzie zatem liczba nowoczesnych okrętów czy zasięg cyfrowego jedwabnego szlaku, lecz odpowiedź na pytanie, ile rzeczywistej odmienności potrafi pomieścić system, który utożsamia jedność z przetrwaniem. Czy można zbudować dom dla wszystkich, jeśli fundamentem jest lęk przed pęknięciem?

Inspiracje

[1] "Xi Jinping The Governance of China Vol II" Xi Jinping

Xi Jinping (ur. 15 czerwca 1953 r.) jest wybitnym chińskim politykiem, który pełnił funkcję Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i Przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej od 2012 r., a także Prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej od 2013 r. Urodzony w Pekinie, jest synem rewolucyjnego przywódcy Xi Zhongxuna. Xi posiada tytuł doktora prawa Uniwersytetu Tsinghua, gdzie studiował teorię marksistowską i edukację ideologiczną. W trakcie swojej kariery zajmował stanowiska kierownicze w prowincjach, w tym Fujian i Zhejiang, oraz był sekretarzem partii w Szanghaju. Jako najważniejszy przywódca Chin skupił się na wzmacnianiu roli Partii Komunistycznej, wdrażaniu kampanii antykorupcyjnych, promowaniu reform gospodarczych i rozszerzaniu globalnych wpływów Chin poprzez inicjatywy takie jak Inicjatywa Pasa i Szlaku.

Xi Jinping *(born June 15, 1953) is a prominent Chinese politician who has served as the General Secretary of the Chinese Communist Party (CCP) and Chairman of the Central Military Commission since 2012, and as the President of the People's Republic of China since 2013. Born in Beijing, he is the son of revolutionary leader Xi Zhongxun. Xi holds a Doctor of Law degree from Tsinghua University, where he studied Marxist theory and ideological education. Throughout his career, he held leadership positions in provinces including Fujian and Zhejiang, and served as the Party Secretary of Shanghai. As China's paramount leader, he has focused on strengthening the role of the Communist Party, implementing anti-corruption campaigns, promoting economic reforms, and expanding China's global influence through initiatives such as the Belt and Road Initiative.*

Chinese Communist Party

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Xi Jinping's selected works"

Xi Jinping

[2] "holistic security concept"

Xi Jinping

[3] **"Houses are for living, not for speculation"**

Xi Jinping

[4] **"I Am the Son of the Yellow Earth"**

Xi Jinping

[5] **"Briefing on the Current Situation in the Ideological Realm"**

Xi Jinping

Artykuły naukowe

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[1] **"Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695

Google Scholar

[2] **"Xi Jinping The Governance Of China"**

Xi Jinping

2014

Google Scholar

[3] **"III. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695-003

Google Scholar

[4] **"El papel del PCCh en la reforma política y en la gobernanza a través de las leyes"**

Seán Golden, Belén García-Noblejas, Xi Jinping, Ana Zahara Sánchez Álvarez, Teresa Madueño Hidalgo

2015

Google Scholar

[5] **"Thoughts on Accelerating the Urbanization Process of Fujian Province"**

Xi Jinping

2001 | Zhongguo ruankexue

Google Scholar

[6] **"Congratulatory Message from PRC Chairman Xi Jinping on the Occasion of the 60th Anniversary of Russia-China Friendship Association"**

Xi Jinping

2018 | Far Eastern Affairs | DOI: 10.21557/fea.50944268

Google Scholar

[7] **"Cultivate and Disseminate the Core Socialist Values"**

Xi Jinping

2019 | transcript Verlag eBooks | DOI: 10.1515/9783839437322-014

Google Scholar

[8] **"18. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2020 | Singapore Lectures 1980-2018 | DOI: 10.1355/9789814881920-019

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: b0b3eeeb-6fff-45db-a13a-3427c8afb3c1